KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXIV. SOSNOWIEC, ŚRODA 4 STYCZNIA 1933 ROKU. Nr. 4.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenumerata miesięczna 3.00 zł. Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową 0.50 zł. | Cena egzempl. 15 groszy.

POCZĄTEK WIELKIEJ AKCJI NIEMIECKIEJ

ZA PRZYŁĄCZENIEM GDAŃSKA I POMORZA DO RZESZY.

GDAŃSK, 3.1. Żywioły hakatystyczne w Gdańsku przygotowują się energicznie do olbrzymiej demonstracji anty polskiej. Dnia 10 stycznia mają się odbyć wielkie wiece i pochody uliczne, na których zapadną rezolucje, domagające się włączenia Gdańska i Pomorza do Niemiec.

Jedenastego stycznia ma się odbyć demonstracja napowietrzna. Nad miastem mają się ukazać samoloty z napisami: „Gdańsk pozostaje niemiecki".

Demonstracje 10 i 11 stycznia są początkiem wielkiej akcji, którą imperjaliści niemieccy podejmują przeciw Polsce.

BERLIN, 3.1. „Boersen Ztg." atakuje niezwykle ostro „Wiener Arbeiter Ztg" za uwagę, iż wszelka zmiana granic dla Polski, może stać się przyczyną nowej wojny.

Swoje napastliwe uwagi pod adresem dziennika wiedeńskiego „Boersen Ztg" tytułuje „Międzynarodowi truciciele", wzywając do bacznej uwagi na „wroga na tyłach".

PARYŻ, 3.1. Zbliżona do rządu „Ere Nouvelle" wyraża przekonanie, że ewentualne przyłączenie do Niemiec Pomorza nie polepszy ich sytuacji gospodarczej.

Nie należy zapominać — stwierdza dziennik — że Niemcy po uzyskaniu zmiany granicy wschodniej będą domagały się zwrotu kolonji, aby zapewnić sobie pomyślnie widoki ekspansji gospodarczej. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że Anglja zajmie wówczas o wiele bardziej energiczne stanowisko, niż dotychczas.

Natomiast organ lewego skrzydła radykałów „Republique" podkreśla, że będzie rzeczą o wiele korzystniejszą jeżeli Francja weźmie w swe ręce inicjatywę zmiany postanowień terytorjalnych układu wersalskiego, celem zwrócenia Niemcom kolonij i uregulowania sprawy Pomorza.

O obniżenie taryfy

POCZTOWO - TELEGRAFICZNEJ.

WARSZAWA, 3.1. (Tel.wł.). Centralny Związek przemysłu przygotował do rządu memorjał w sprawie obniżenia opłat pocztowych i telegraficznych. Memorjał wysuwa postulat obniżenia opłat od zwykłych listów do 20 gr., a za kartę korespondencyjną do 10 gr. Inne stawki pocztowe miałyby być odpowiednio obniżone. Ponadto proponowane jest obniżenie opłat telegraficznych i za międzymiastowe rozmowy telefoniczne.

Magistrala węglowa

URUCHOMIENIE W KOŃCU STYCZNIA.

WARSZAWA, 3.1 (Tel. wł.). Zapowiedziane na dzień 11 b.m. uruchomienie magistrali węglowej Śląsk — Gdynia zostało ze względów technicznych odroczone na koniec stycznia.

Wybory w Małopolsce

ODROCZONE NA LEPSZE CZASY.

WARSZAWA, 3.1. (Tel.wł.). W najbliższym czasie upływa 6-letnia kadencja organizacyj samorządowych na terenie powiatów w Małopolsce. Ponieważ nowe wybory pociągnęły za sobą wysokie wydatki, Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło przedłużyć termin trwania władz gminnych aż do uchwalenia nowej ustawy samorządowej.

Nie opłaciła im się

UCIECZKA Z POLSKI.

KATOWICE, 3.1. — Opolskie „Nowiny Codzienne" donoszą, że po plebiscycie i trzeciem powstaniu śląskiem opuściło polski Górny Śląsk 400 nauczycieli niemieckich i osiadło na Śląsku niemieckim. Rząd pruski przyrzekł wypłacić im pełne pobory, gdy tymczasem większość nauczycieli przeniesiono na emeryturę z poborami 40 2.3%. W rezultacie, jak podaje dalej dziennik, nauczyciele wytoczyli rządowi pruskiemu proces, domagając się pełnego odszkodowania. W tych dniach odbyła się pierwsza rozprawa, którą odroczono do 8 lutego b.r.

Wiadomość powyższą dziennik zaopatruje uwagą, że ucieczka z Polski, jak widać z powyższego. nie opłaciła się tym nauczycielom.



PRZY OBIADKU O DŁUGACH.
Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt odbył konferencję z rzeczoznawcą finansowym Ovenem Youngiem, z którym omówił sprawę długów Europy. Najmilej w ciągu kilkugodzinnej konferencji rozmawiano w chwili, gdy na stół podano bażanta.

GAZYFIKACJA ZAGŁĘBIA

Rurociąg z Katowic do Częstochowy.

WARSZAWA, 3.1 (Tel. wł.). W połowie stycznia r.b. odbędzie się w Berlinie konferencja poświęcona kwestji gazyfikacji Górnego Śląska.

W konferencji mają wziąć udział polscy autorzy projektu gazyfikacji Śląska.

Najbardziej aktualną jest sprawa budowy rurociągu z Katowic do Częstochowy przez Zagłębie Dąbrowskie kosztem 7 miljonów złotych.

Na Wschodzie bez zmian

Nie będzie reform w Sowietaah.

RYGA, 3.1. Z Moskwy donoszą: W związku z wyznaczoną na 20 stycznia sesją „parlamentu" sowieckiego (Cik'a) na Kremlu odbywają się intensywne narady członków rządu sowieckiego. Stalin odbył dłuższą konferencję z premjerem sowieckim Mołotowem. W konferencji tej wziął udział również generalissimus sowiecki, Woroszyłow, który przed tygodniem powrócił z urlopu do Moskwy.

Chociaż treść obrad przywódców sowieckich zachowywana jest w tajemnicy, jednakże ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych o posunięciach wewnętrznych rządu sowieckiego dochodzi pogłoska, że ani Stalin, ani Mołotow nie wystąpią na posiedzeniu CIK'a z żadnemi rewelacyjnemi projektami zmian w polityce wewnętrznej, gdyż na podstawie szczególowego zestawienia szefa G.P.U. Menżyńskiego o nastrojach ludności, rząd sowiecki przyszedł do przekonania, że dokonanie jakiejkolwiekbądź znaczniejszej zmiany w polityce wewnętrznej pociągnęłoby za sobą upadek autorytetu władz, co w konsekwencji mogłoby doprowadzić do otwartego wybuchu ogólnego niezadowolenia.

Natomiast uchodzi za pewne, że po zakończeniu t. zw. „czystki" i usunięciu elementów opozycyjnych z administracji wojska i partji, co ma nastąpić dopiero za parę miesięcy, rząd sowiecki dokona pewnych zmian przedewszystkiem w polityce gospodarczej, celem opanowania chaosu w rolnictwie, zmniejszenia inwestycyj w ciężkim przemyśle i rozwoju przemysłu lekkiego, co ma na celu załagodzenie kryzysu aprowizacyjnego. Kolektywy rolne ulegną również reorganizacji na zasadzie większego zainteresowania włościan wynikami produkcji rolnej.

Charakterystyczne jest, że zagadnienia zagranicznej polityki Sowietów w kremlowskich naradach nie odgrywały żadnej roli.

Odroczenie procesu

PRZECIW P.P.S.

WARSZAWA, 3.1. (Tel.wł.). Proces apelacyjny przeciw P.P.S. w sprawie zajść w Alejach Ujazdowskich został odłożony wskutek choroby oskarżonej dr. Budzińskiej-Tylickiej.

Petycja uczonych

DO ROOSEVELTA.

NOWY JORK, 3.1. — 20 wybitnych ekonomistów amerykańskich zwróciło się do Roosevelta z listem otwartym, w którym zalecają wzajemne obniżki taryfowe i szybkie uregulowanie sprawy długów wojennych jako minimalny program poprawy gospodarczej.

Katastrofa kolejowa

W WESTFALJI.

BERLIN, 3.1. — Na dworcu w Letmathe w Westfalji pociąg towarowy najechał na pociąg osobowy, przyczem kierownik pociągu osobowego został zabity na miejscu. Maszyniści obu lokomotyw i dwaj podróżni odnieśli ciężkie obrażenia.

Wielka powódź

W SEWILLI.

PARYŻ, 3.1. Wskutek znacznych opadów deszczowych w ostatnich dniach w rejonie Sewilli poziom wody rzeki Gadalquivir wzrósł w niepokojący sposób. Prace w porcie przerwano. Kilka żaglowców zatonęło. Niektóre wsie w okolicach Sewilli zalane są wodą. Niżej położone dzielnice Sewilli są zalane.

Zemsta

TRZYNASTOLETNIEGO WYROSTKA.

ALENCON, 3.1. — W miejscowości Grande Chauviniere trzynastoletni wyrostek Henryk Brugeon, wydalony ze służby przez właścicielkę folwarku, zemścił się w ten sposób, że spalił pod blachą 50 tysięcy franków, zgromadzone przez nią na zakup terenów sąsiednich.

Zatrzymany przez policję Brugeon przyznał się do przestępstwa i jego pobudek. Osadzono go w więzieniu.

Krwawe napady

INDJAN BRAZYLIJSKICH.

PORTO ALEGRE, 3.1. Donoszą ze stanu Para, że Indjanie szczepu Caiapos napadli na miejscowości Araragwaya i Conceicao, które obrabowali, zabili dużo mieszkańców i pokradli dzieci. Szczep Nhambuquaras terroryzuje mieszkańców pogranicza stanów Amazonas, Para i Matto Grosso.

Znów wojna na Dalekim Wschodzie.

Akcja zaczepna wojsk japońskich przeciw Chinom.

LONDYN, 3.1. Wczoraj rozpoczęły się działania wojenne w Szan-Haj-Kan.

Według doniesień chińskich, Japończycy wystąpili zbrojnie bez przyczyny. Natomiast główna kwatera japońska stwierdza, że w dzień Nowego Roku Chińczycy zamordowali trzech żołnierzy i jednego oficera japońskiego.

W ciągu paru godzin Japończycy opanowali całkowicie miasto Szan-Haj-Kan. Jest to ważny węzeł kolejowy na linji, łączącej Mandżurję z dawną stolicą Chin, Pekinem i portem Tien-Tsin.

LONDYN, 3.1. Japoński pułkownik Ibara wręczył wczoraj w Pekinie marszałkowi Czang-Sue-Ljangowi ultimatum, domagające się satysfakcji za incydent w ciągu dwóch godzin. Żądania japońskie wycofania chińskich oddziałów zostały odrzucone przez Czang-Sue-Ljanga, który podkreślił, że Chińczycy bronią własnego terytorjum.

Sześć brygad chińskich pośpiesznie ściągnięto na granicę Mandżurji i prowincji Dżehol.

PEKIN, 3.1. Według wiadomości z Tien Tsinu, zajścia w Szan-Haj-Kan miały przebieg następujący:

Wczoraj rano siły japońskie rozpoczęły strzelaninę, przyczem udział w akcji barły okręty i samoloty. To wystąpienie Japończyków było następstwem dwóch not, wysłanych do Cang-Sue-Ljanga w sprawie odpowiedzialności za zajścia w dniu 1 stycznia, po których nastąpiła okupacja Szan-Haj-Kan przez Japończyków.

Źródła japońskie motywują akcję wojsk japońskich koniecznością przyjścia z pomocą Japończykom, zamieszkałym w okolicach Szan-Haj-Kan (na granicy chińsko - mandżurskiej).

Chińczycy twierdzą, że wystąpienie wojsk japońskich było niczem nieusprawiedliwione i miało charakter wyraźnie prowokacyjny.

LONDYN, 3.1. „Daily Herald" donosi za prasą amerykańską, że Japończycy przygotowują nowy pochód przeciwko Chińczykom, celem przyłączenia do Mandżurji wszystkich terytorjów, położonych na północy od właściwych Chin.

Japończycy gromadzą obecnie poważne siły wojskowe na południu Mandżurji w zamiarze inwazji do prowincji chińskiej Dżehol. Celem tej ofensywy jest zajęcie najpierw głównego miasta prowincji Dżehol, a następnie opanowanie Pekinu, dawnej stolicy Chin. Po wykonaniu tego zadania Japończycy mają ogłosić nowe niepodległe państwo, do którego wejdą: cała Mandżurja oraz wszystkie północne części Chin. Na czele tego państwa stanie obecny regent Mandżurji, Pu-Yi.



Przyjęcie noworoczne u prezydenta Francji.

SENSACYJNE POGŁOSKI

o zastrzeleniu p. Lupescu.

Pisma warszawskie podają sensacyjną wiadomość z Moskwy o zastrzeleniu przyjaciółki króla rumuńskiego Karola, pani Lupescu.

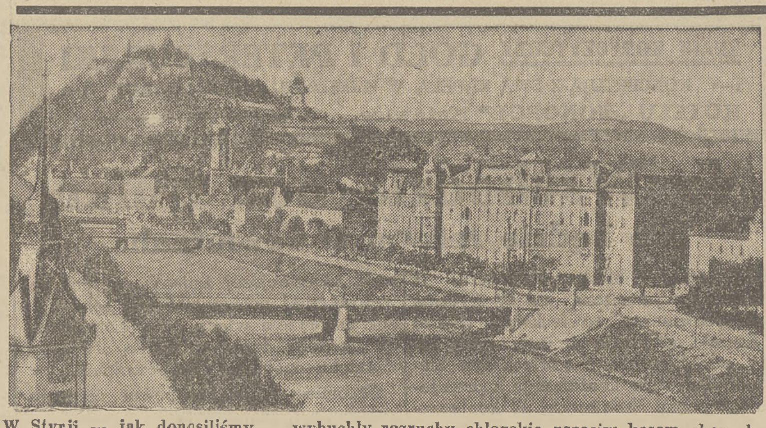
Dramatyczne to zajście miało mieć przebieg następujący. Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się pod pałacem królewskim w Bukareszcie owacja oficerów na cześć króla Karola. W momencie, gdy król pojawił się na balkonie i dziękował, wyszła na balkon p. Lupescu i ku ogólnemu oburzeniu poczęła się kłaniać. W tej chwili wpadł na balkon jeden z oficerów i kilku strzałami rewolwerowemi położył trupem p. Lupescu, przyczem w niewyjaśniony sposób sam został ranny. Dalszy przebieg krwawej sceny jest nieznany.

Magda Lupescu od wielu lat żyła przy boku króla Karola, odgrywając ważną rolę. Dla niej zerwał król małżeństwo z ks. Heleną grecką i zrzekł się prawa do tronu, zostając w roku 1926 dobrowolnym wygnańcem.

W przygotowanym przez ks. Karola zamachu stanu p. Lupescu brała bardzo żywy i wybitny udział, a kiedy wreszcie w czerwcu 1930 r. wrócił na tron, i ona przyjechała za nim po pewnym czasie do Rumunji, aczkolwiek w grudniu 1930 r. za pośrednictwem posła rumuńskiego w Paryżu, p. Cesianu otrzymała piękną odprawę w formie czeku na 20.000 funtów szterl. i akt darowizny wytwornie urządzonego zamku w mieście Sziget w Siedmiogrodzie, wzamian za zrzeczenie się jakichkolwiek pretensyj do króla.

Od pewnego czasu kontakt króla z p. Lupescu stał się znowu bliższy, zwłaszcza po ostatecznem uregulowaniu rozdziału królewskiego małżeństwa z ks. Heleną.

Poselstwo rumuńskie w Warszawie, zapytane w tej sprawie, oświadczyło, że wiadomość o zamordowaniu pani Lupescu nic odpowiada prawdzie.



W Styrji — jak donosiliśmy — wybuchły rozruchy chłopskie przeciw kasom chorych. Wieśniacy grożą marszem na stolicę Styrji-Grac, którego widok podajemy na ilustracji

WRZENIE W HISZPANJI

Wywrotowe zamiary komunistów.

PARYŻ, 3.1. — Donoszą z Madrytu: Wczoraj rano uciekło żaglowcem z więzienia w forcie Villa Cisneros w prowincji Rio de Oro (Afryka północno-zachodnia) 20 więźniów politycznych, którzy brali czynny udział w spisku w dniu 10 serpnia w Hiszpanji.

PARYŻ, 3.1. — Z Barcelony donoszą, że komuniści mieli zamiar przy pomocy wojsk opanować lotnisko Prat koło Barcelony i utworzyć radę robotników i żołnierzy.

Miało to nastąpić w niedzielę. Jednakże w ostatniej chwili żołnierze, którzy brali udział w spisku, odmówili pomocy i wydali przywódców komunistycznych. Z polecenia gubernatora aresztowano 7 komunistów.

Z Sewilli donoszą, że kościół w Real de la Jara spłonął doszczętnie. Istnieją poważne poszlaki, że kościół został podpalony przez komunistów. Dokonano 4 aresztowań.

Hotel w płomieniach

STRATY MILJON DOLARÓW.

NOWY JORK, 3.1. — Z Niagara Falls donoszą, że spłonął tam wielki hotel, wzniesiony kosztem wielu miljardów dolarów w pobliżu słynnego wodospadu.

Straty wynoszą zgórą miljon dolarów. Uwagę zwraca fakt, iż pożar wybuchł w czasie, kiedy hotel był zamknięty na sezon zimowy.

Istnieją poszlaki, wskazujące, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Pożarta przez wilki

STRASZNA ŚMIERĆ NAUCZYCIELKI.

LIZBONA, 3.1. — W wielu miejscowościach w Portugalji, ukazały się stada wilków, wypędzonych z legowisk przez chłody i głód.

W Valpacos rozszarpały one i pożarły nauczycielkę niejaką Eufrozynę Lovrez, która udawała się do sąsiedniej wioski. Na miejscu strasznej uczty znaleziono skrwawione strzępki ubrania nieszczęśliwej.

Wilki czynią znaczne szkody w stadach, porywając pojedyńcze sztuki bydła.

Banda włamywaczy

WYKRYTA W BUKARSZCIE.

WIEDEŃ, 3.1. — W Bukareszcie policja wykryła bandę włamywaczy, którzy w ostatnich czasach dokonali w stolicy Runmunji szeregu głośnych „wyczynów".

Banda ta składała się ze studentów miejscowych uczelni wyższych pod wodzą również studenta, syna zamożnej i szanowanej rodziny bukareszteńskiej.

Członków bandy przyłapano w chwili, kiedy zajęci byli rozbijaniem kasy w mieszkaniu pewnego muzyka bardzo zamożnego człowieka.

Policja nie ujawniła nazwisk, zaplątanych w tę sensacyjną aferę, która w stolicy Rumunji wywołała wielkie poruszenie.

Nowe wybory

W IRLANDJI.

LONDYN, 3.1. — Z Dublina donoszą, że sytuacja wewnętrzno-polityczna w Irlandji przybrała niespodziewany obrót.

Premjer de Valera oświadczył we wczesnych godzinach rannych, że parlament będzie rozwiązany. Nowe wybory odbędą się w dniu 24 stycznia, a nowy parlament zbierze się na pierwsze posiedzenie w dniu 8 lutego

Krok de Valery jest odpowiedzią na groźby partji pracy przejścia do opozycji. W związku z projektem obniżenia poborów urzędniczych, oraz na planowane ukonstytuowanie bloku stronnictw opozycyjnych.

W oświadczeniu dla prasy de Valera podkreśla, że twierdzenie jakoby rozwiązanie parlamentu było spowodowane różnicą zdań pomiędzy rządem a partją pracy, nie jest słuszne. Należy jednak położyć kres obecnej niepewnej sytuacji, tembardziej, że na porządku dziennym znajduje się wiele spraw doniosłego znaczenia z dziedziny gospodarczej i finansowej. Dopóki anglicy myślą, że rząd de Valery może być łatwo obalony, nie istnieją widoki pomyślnego załatwienia spraw spornych pomiędzy Anglją a Irlandją.

NA KANWIE.

ZANIK PAMIĘCI

Wśród ofiar wojny do najnieszczęśliwszych bodaj należą ludzie, którzy utracili pamięć. Nie pamiętają swego imienia, nazwiska, adresu, nie wiedzą skąd się wzięli na świecie. Pod czaszką mają pustkę. Wypadków takich, przyznać to należy z uczuciem ulgi, było niezmiernie mało i słyszało się o nich dość rzadko. A przecież zdarzył się jeden u nas i stwierdził go p. Teodor Pikuliński, szofer taksówki stojącej w nocy z 10 na 11 listopada r. ub. przed dworcem.

Na ulicy było pusto i pan Teodor już zamierzał wracać do domu kiedy nagle z za budki wynurzył się jakiś cień, podszedł do wozu, szepnął: „Gazu majster" i zatrzasnął za sobą drzwiczki.

P. Teodor zapalił motor, zapytał usłużnie.

— A dokąd proszę gościa?

— Bez różnicy... żeby tylko do domu.

— A gdzie szanowny pan mieszka?

— U żony.

— Ale na jakiej ulicy...

— Nie wiem... czy... ty wiesz przyjacielu, że zupełnie straciłem pamięć... nic nie pamiętam... ani adresu, ani nazwiska, ani imienia... nic.

Na twarzy szofera odmalowało się żywe współczucie.

— Czy pan szanowny był na wojnie?

— Nnnnaturalnie! Zraz... jak ja się nazywam? Genelli... nie... acha już wiem Baczewski..., a może... Kasprowicz...

Nagle nieszczęśliwego człowieka jak gdyby nawiedził błysk świadomości...

— Mam... znalazłem adres! Malachowskiego.

Pan Teodor ucieszył się niezmiernie, dał gazu i wkrótce taksówka zatrzymała się przed gmachem Banku Polskiego, gdzie jednak dyżurny odźwierny nie chciał się przyznać do tajemniczego pasażera, bez pamięci.

— Co, nie znają mnie?... Możliwe że omyłka... jedźmy w takim razie... Czysta. Na czystej okazało się, że pod tym numerem znajduje się gmina żydowska, gdzie odmówiono nawet pertraktacji w sprawie przyjęcia nieszczęśliwego człowieka.

Jan Teodor woził jeszcze swego pasażera według wskazanych przez niego adresów do teatru, do rzeźni miejskie i do szpitala położniczego, wszędzie z jednakowym skutkiem.

Dozorcy, portjerzy, woźni na widok ofiary wojny wzruszyli tylko ramionami i odpowiadali niezmiennie:

— Jazda, jazda, to nie tu!

Ale że nigdy nie trzeba tracić nadziei przekonał się cierpliwie pan Teodor, zawiózłszy swego gościa pod ostatni jeszcze jak sobie obiecał adres na Orlą. Obudzony dozorca popatrzył na oblicze pasażera i rzekł:

— Owszem, znać tego pana znam, to nasz lokator, pan Górniak.

— Prawda... Górniak jestem. Konstanty Górniak...

— Ale pan Górniak już dwa lata temu od nas się wyprowadził.

Szofer zdrętwiał, ale przytomny dozorca przypomniał sobie, że zna obecny adres p. Górniaka, gdyż chodził do niego kiedyś w sprawie zaległego komornego.

Jadąc po tym śladzie, p. Teodor dostawił wreszcie ofiarę zaniku pamięci do domu na ulicę Daleką.

Pan Górniak, jak tylko znalazł się w mieszkaniu, dał susa w kapeluszu i palcie pod kołdrę, nie chcąc słyszeć o zapłaceniu rachunku za kursy taksówki, wynoszącego 27 złotych.

Sprawa oparła się o sąd, gdzie p. Górniak przyznał lojalnie, że odpływ pamięci wywołany był większemi ilościami czystej wyborowej i należność zapłacił. Wobec czego skazano go tylko na 30 złotych grzywny.

CZY ŻADNEJ ZMIANY?

Czy żadnej zauważyć nie można zmiany na lepsze — w polskiem życiu publicznem?

To pewna, że zmiany takie, jeśli się dokonały, nie są jawne. Przez szereg lat ostatnich wyraźnie obsuwaliśmy się na coraz niższy poziom coraz prymitywniejszego stylu. To w bilansie najbardziej uderza.

Spadaliśmy, to niewątpliwe. Cały kapitał nadziei i dobrej woli, z jakim rozpoczęliśmy nowy okres niepodległego bytu przed trzynastu laty, rozproszył się (napozór) doszczętnie. To zmarnowano, a w umysły postarano się wrazić co innego.

Po 1920 roku Polak, zwłaszcza z młodego pokolenia, wierzył, że jedynie odpowiednie dla narodu są formy życia publicznego zachodnio-europejskiego. Było to mniemanie powszechne, oparte na przeświadczeniu, że jesteśmy wschodnią forpocztą Europy. Nikt nie kwestjonował tego, że konstytucja nasza wzorowana być ma na parlamentarnym ustroju państw zachodnich. Bez tradycji politycznej próbowano imitować urządzenia, oparte na tradycji politycznej innych.

Konstytucja marcowa przeniosła do Polski nietylko reguły, ale i konwencje (zwyczaje) konstytucyjne demokracyj parlamentarnych Zachodu. Było domniemanie, że zwyczaje konstytucyjne, niesformułowane, w powietrzu przenoszą się tak z Zachodu do Polski, jak z Anglji do Kanady. Dlatego tekst Konstytucji marcowej, w najważniejszych jej częściach (np. gdzie mowa o kompetencjach prezydenta lub odpowiedzialności parlamentarnej ministrów) wcale nie jest wyraźny. Konstytucja nie jest logiczną, abstrakcyjną całością. Dopełniać ją miały „konwencje“ konstytucyjne Zachodu, których u nas nie spisywano, bo i tam ich nie spisywano. Dlatego, ze zniesieniem zachodniej tradycji parlamentarnej w życiu polskiem po przewrocie majowym, tak łatwo wyczytać można było z Konstytucji marcowej wszelki sens dowolny („interpretować“). Nazywało się to wprowadzeniem nowych „obyczajów sejmowych“, w rzeczywistości było pozbyciem się wszelkich regularnych, a więc wszelkich wogóle.

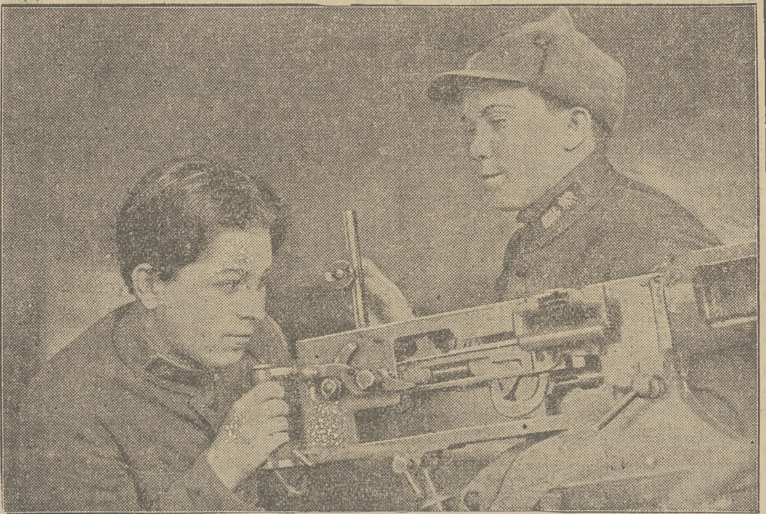
Charakterystyczne, że krytyka polskiego parlamentaryzmu w okresie przedmajowym była także przeniesieniem do nas liczmanów tej krytyki, obiegających na Zachodzie, we Francji, potem także i we Włoszech. Mieliśmy niedoskonałą imitację parlamentaryzmu zachodniego i zachodniej krytyki parlamentaryzmu; potem straciliśmy i jedno i drugie.

Zaznaczmy, że strata to większa, niżby się mogło wydawać. W kraju, gdzie istotnie żadnej tradycji politycznej nie było, w naszych warunkach powojennych, każde urządzenie państwa musiało być improwizacją i każda próba musiała być niedoskonała.

Wiele było naiwności w przejmowaniu powierzchownem form ustrojowych z ówczesnego Zachodu Europy. Ale wiara, żeśmy Europą, przy swoich cechach naiwnych, miała w sobie twórcze i cenne pierwiastki optymizmu. Jednoczyła cały naród; odpowiadała prawdzie tradycji; było w niej pewne poczucie godności narodowej — i ufność, że naród zdolny jest rządzić sam sobą.

Zwolennicy regime'u z dziką pasją uprawiają tę nową polityczną — pokorę (pod hasłem „mocarstwowości!“). Myśmy nie Europa, co dobre dla wysoko cywilizowanego Zachodu, dla nas się nie nadaje — to pierwszy artykuł tego creda. My rządzić się nie umiemy i nie umieliśmy nigdy: dla nas odpowiedni jest bat: artykuł drugi. Oba przyjmowane są (w kołach sanacyjnych) z ponurą uległością.

Te dwa artykuły są bodaj główne: oznaczają wykreślenie się z Europy i (co bodaj nawet szkodliwsze) — zupełne niezrozumienie wartości cywilizacyjnych dawnej Polski. Trudno o większe upokorzenie dla współczesnych: lecz sanatorzy, zwłaszcza na reprezentacyjnych stanowiskach, znieśli to dobrze. W duszy są snadź bardzo skromnego mniemania o Polsce; Europy zaś nie znali. Europejskość była nie dla ojczyzny, ale dla Ligi Narodów.



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W SOWIETACH.
Podczas gdy komuniści występują w Polsce przeciw t. zw. militaryzmowi, młodzież sowiecka wychowuje się w karbach bezwzględnego militaryzmu.

Prasą niemiecką
rządzi przemysł i finanse.

Prasa niemiecka nie od dzisiaj ulega wpływom sfer nie mających z prasą jako zawodem nic wspólnego. Po wojnie, a zwłaszcza w ostatnich czasach, opanowanie prasy przez potężne koncerny przemysłowe i finansowe stało się faktem dokonanym. Rozmaite są tego przejawy, niektóre, jak głośna afera Kleppera, odsłoniły kulisy tych wpływów.

Wielkie dzienniki prawie wszystkie zależne są bezpośrednio od tego czy innego koncernu, który służy tym, czy innym interesom.

Tak więc:

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ do roku 1920 znajdowała się pod kontrolą wydawcy Trobbinga; po jego śmierci dyrektorem został znany finansista Hugo Stinnes. Z kolei wzięli „D. A. Z.“ w swoje ręce magnaci przemysłu węglowego Nadrenji, wykupując 60% akcyj tego dziennika, pozostałemi akcjami podzieliły się wielkie towarzystwa żeglugi morskiej, biorąc 20% i wreszcie koleje państwowe oraz prywatne banki niemieckie, których dyrektorem był Jakób Goldschmidt. W późniejszych czasach właściciel „Bergwekrszeitung“, Henryk Droste, zreorganizował „D. A. Z.“ i do dziś dnia wywiera on wpływ na politykę ekonomiczną owego dziennika, który prócz tego korzysta z subwencji kilkuset tysięcy marek, otrzymywanych od ciężkiego przemysłu oraz od samego rządu Rzeszy, dzięki czemu „D. A. Z.“ jest w pewnej mierze organem oficjalnym.

„Kölnische Volkszeitung“ znajduje się pod kontrola wydawnictwa kolońskiego Goerroshaus. Ostatnio rząd pruski przekazał temu dziennikowi duże sumy, ratując go przed bankructwem.

„Berliner Tageblatt“ jest kontrolowany przez wydawnictwa Rudolfa Mossego. Znaczne straty, poniesione naskutek nieudanych spekulacyj skłoniły rząd Rzeszy do udzielenia subwencji w wysokości 2 i pół miljona Rmk., wypłaconych przez Reichskreditbank“, oraz „Dresdnerbank“, co nie wyczerpało jeszcze w całości akcji pomocniczej rządu, który wyznaczył sumę około 3 milj. mk. na cele sanacji finansów „Berliner Tageblattu“. Wszystkie te interwencje finansowe wpłynęły na zmianę orjentacji politycznej pisma, którego redakcyjny sztab ulega też pewnym zmianom.

„Vossische Zeitung“ (wydawnictwo Ullsteina). Były podsekretarz stanu przy ministerstwie skarbu, dr. Schäffer, wszedł do redakcji tego dziennika. Stosunki, jakie łączą go z dr. Fritzem Mannheimerem, dyrektorem banku „Mendelsohn and. Co.“, nie są tajemnicą dla nikogo i pozwalają na wyrobienie sobie opinji właściwej o dyrektywach politycznych, jakie otrzymuje niewątpliwie to pismo z centrali bankowej w Amsterdamie.

„Frankfurter Zeitung“. Większość akcyj tego dziennika znajduje się w posiadaniu konsorcjum, złożonego z t. zw. „D-banków“, kompanji żeglugi morskiej, a zwłaszcza potężnego trustu chemicznego „I. G. Farbenindustrie“. Konsorcjum to chętnie pozbyłoby się tych akcyj, ale sprzedaż ich utrudniona jest z racji istnienia testamentu założyciela, p. Leopolda Sonnenmanna, który określił w nim stały kierunek polityczny dziennika.

Poza tymi wielkimi dziennikami istnieje grupa pism, należących do koncernu prasowego Hugenberga. istnieją również wielkie organy prasowe na prowincji, które w rzeczywistości są niczem innem, jak tubą, przez którą wypowiadają swoje życzenia opinje, sądy magnaci i królowie węgla, żelaza, maszyn etc.

E. R.

Wystawa Wyspiańskiego
ZOSTANIE 9 BM. ZAMKNIĘTA.

Osoby, które bywają w Krakowie, powinny koniecznie zwiedzić wystawę dzieł malarskich Stan. Wyspiańskiego w Pałacu Sztuki, która w poniedziałek 9 bm. zostanie definitywnie zamknięta. Wystawa Wyspiańskiego w Krakowie stała się przedmiotem głębokich rozważań i dyskusyj.

Równocześnie zostanie zamknięta wystawa książki Wyspiańskiego w Muzeum przemysłowem w Krakowie.

Eksport węgla z Wielkiej Brytanji.

Wywóz węgla brytyjskiego w listopadzie podniósł się z 3.256.172 t. w październiku na 3.391.156 t., czyli o 134.984 ton. Z rynków skandynawskich wzrost przywozu wykazuje Norwegja z 74.121 t. na 81.017 t. i Danja z 195.788 t. na 211.873 t. Poza temi krajami wzrósł eksport do Holandji, Francji, Portugalji, Hiszpanji, Włoch, Egiptu, Brazylji i Irlandji. Wzrost eksportu do Irlandji, mimo, że istnieje tam cło skierowane wyłącznie przeciw węglowi angielskiemu, jest zdaje się następstwem dalszego obniżenia się wartości funta, wobec czego działanie ceł zostało obok wysokich frachtów morskich na wywóz do Irlandji częściowo zneutralizowane.

Zaznaczyć trzeba, że eksport węgla polskiego do krajów skandynawskich w miesiącu listopadzie cechuje spadek.

Naogół w ciągu roku ubiegłego ekspansja węgla angielskiego na rynki północne wzrosła, oczywiście kosztem węgla polskiego, a to pod wpływem silnego spadku wartości funta szterlingów, oraz w związku z silnym naciskiem polityczno - gospodarczym W. Brytanji na te kraje i ich dużą zależność gospodarczą od Anglji. Pod wpływem tych czynników szereg dostaw publicznych bądź całkiem, bądź też w znacznej części przeszedł w ręce kopalń angielskich, przyczem niejednokrotnie na zasadzie kompensacyjnej. Nacisk na rzecz węgla angielskiego ujawniać się zaczyna już także i na rynku prywatnym, który do tej pory był odporny na wszelkie jakiekolwiek jednostronne wiązanie się tylko z jednym dostawcą.

Pewne objawy w tym kierunku można zauważyć przedewszystkiem wśród tych przemysłów, które dużą część swej produkcji eksportują. Zastanawiają się one (fabryki cellulozy, papiernie itp.) czy nie opłaci się za gwarantowanie odbioru przez rynek angielsk, pewnej części ich wytwórczości, przejść wyłącznie na opał angielski.

Pozatem zaobserwować można nowe zjawisko dostosowania się ze strony węgla angielskiego do wymogów rynku, jakie spowodował węgiel polski. Szereg kopalń angielskich zainteresowanych na rynkach północnych wprowadziło nowe urządzenia sortownicze i produkuje gatunki oraz marki odpowiadające markom węgla polskiego, jakie się na rynku północnym przyjęły.

Z DNIA.

DALSZE ARESZTOWANIA W KIELCACH.

Wśród działaczy narodowych w Kielcach nastąpiły dalsze rewizje i aresztowania. Oprócz podanych już przez nas poprzednio b. pos. Stron. narodowego Przybylskiego i prezesa akadem. kół prowincjonalnych Mierzejewskiego, aresztowano: Tadeusza Dworaka, studenta U. W., Stanisława Buckiego, urzędnika fabryki, Adama Kozłowskiego, stud. U. W., Jerzego Sulimierskiego i Zygmunta Borzęckiego.

U wszystkich aresztowanych przeprowadzono poprzednio rewizje, które dały wynik negatywny. Znaleziono jedynie jeden „mieczyk Chrobrego“, który skonfiskowano.

Prawie wszyscy aresztowani przetrzymani zostali przez 48 godzin w urzędzie śledczym względnie areszcie, poczem przekazani zostali sędziom. Po przesłuchaniu, część aresztowanych zwolniono. Względem pp. Mierzejewskiego, Przybylskiego i Sulimierskiego zastosowano jako środek zapobiegawczy tymczasowy areszt do czasu złożenia kaucji w wysokości tysiąca złotych. Aresztowania wywołały w Kielcach ogromne wrażenie.

Sjonistyczny „Nasz Przegląd“, podając depeszę żydowskiej agencji telegraficznej, tak wyjaśnia tło aresztowań:

Aresztowania te pozostają w związku z likwidacją planowej akcji elementów endeckich, która zmierzała do powtórzenia w Kielcach wydarzeń lwowskich.

Wyższe organy bezpieczeństwa, dzięki zawczasu przeprowadzonym rewizjom i aresztowaniom, sparaliżowały całą akcję. W lokalach endeckich znaleziono przygotowane worki z laskami i kamieniami, jak również większe liczby ulotek żydożerczych.

Doniesienie „Naszego Przeglądu“ o workach z laskami i kamieniami jest charakterystycznym przykładem prawdziwości informacyj żydowskich o „pogromach“.

KARABIN, KIJ, BAT.

P. Miedziński, omawiając w „Gazecie Polskiej“ sytuację Polski w Europie, pisze:

„Jeden z wybitnych przedstawicieli Z. S. R. R. — w rozmowie z piszącym te słowa, prowadzonej jeszcze przed ratyfikacją paktu o nieagresji — powiedział: „Doszliśmy do przekonania, że próby narzucania naszej idei siłą bagnetów nie są sposobem właściwym. Bagnetem nikogo się nie przekona“

Nie przekona się tembardziej — batem lub kijem... Bolszewicy to zrozumieli, jak nas p. Miedziński zapewnia! Czy zrozumiała sanacja?

Starostwo grodzkie
W CZĘSTOCHOWIE.

W myśl rozporządzenia Rady ministrów z dniem 1 stycznia rb. zostało uruchomione w Częstochowie starostwo grodzkie. Minister spraw wewnętrznych poruczył pełnienie czynności starosty grodzkiego w Częstochowie staroście powiatu Częstochowskiego — Kazimierzowi [illegible]

STAN POSIADANIA WŁAŚCICIELI
DOMÓW W MIASTACH POLSKICH.

W jubileuszowym z okazji 75-lecia, pięknym i b. bogatym numerze „Dziennika Poznańskiego“ znajdujemy następujący artykuł p. Jerzego Schimela:

Wielką politykę robi się w wielkich ośrodkach miejskich. Tam jest kuźnia haseł i zasad, które nakładają piętno na decyzję i zarządzenia władz, na uchwały ciał ustawodawczych.

Ten fakt zaciążył na naszej polityce mieszkaniowej. Działacze społeczni i polityczni, obracający się wyłącznie w wielkich miastach, patrząc codziennie na wielopiętrowe okazałe domy mieszkalne stojące jeden przy drugim przy ulicach wielokilometrowej długości, mimowoli, podświadomie wyrobili sobie zdanie, że typowy właściciel domu miejskiego jest człowiekiem zamożnym, a conajmniej dobrze sytuowanym.

Stąd pochodzi to zestawienie psychiczne w stosunku do właścicieli domów, które znalazło wyraz w szeregu ustaw ograniczających swobodę „kamienicznika“.

Czy ten pogląd, do dziś dnia panujący w najszerszych warstwach społeczeństwa jest trafny?

Zajrzyjmy do urzędowej statystyki.

Dane spisu z 1931 r. nie są jeszcze opracowane i dlatego musimy się posługiwać liczbami ustalonemi jeszcze w 1921 r. Są one jednak tak wymowne, tak nieznacznie stosunki te uległy zmianie w ciągu ostatniego dziesięciolecia, że nie straciły one nic ze swej aktualności.

Jeżeli podzielimy domy w miastach na trzy kategorje według ilości mieszkań to otrzymamy następujące zestawienia (bez Wilna i Górnego Śląska):

Domy zawierające	Ilość domów	% ogółu dom. miejsk.
od 1—4 mieszk.	305.752	81 %
od 5—10 mieszk.	46.525	12.5%
ponad 10 mieszk.	24.838	6.5%

A zatem „typowymi“ właścicielami domów są posiadacze najmniejszych domków. Stanowią one przeszło cztery piąte właścicieli nieruchomości miejskich.

Natomiast właściciele owych mniejszych kamienic, których opinja społeczna uważa ze reprezentantów tej grupy społecznej stanowią zaledwie drobny ułamek, bo około 6 proc. wszystkich właścicieli nieruchomości miejskich.

Już z tego jednego zestawienia widzimy, do jakiego stopnia błędny jest pogląd upatrujący w przeciętnym właścicielu domu człowieka, posiadającego wielką kamienicę.

Sięgnijmy do statystyki skarbowej. Jak wiadomo wymiar podatku od nieruchomości ustalał się w wysokości 7 proc. rocznego przychodu brutto, (do czego dolicza się jeszcze 10 proc. dodatku państwowego i dodatku komunalnego).

Znając zatem wysokość wymierzonego podatku łatwo ustalimy podstawę, czyli przychód roczny z całej kamienicy. Niestety ogłoszone dane nie są tak szczegółowe aby można było posegregować je według wyżej przytoczonej klasyfikacji domów na grupy. Posiadamy tylko dane, ile wynosi rocznie komorne przeciętnie na jedną nieruchomość w poszczególnych okręgach Izb skarbowych. W 1928 roku przestawiały się one w posób następujący:

Izba skarbowa	Przeciętne roczne komorne z jednej nieruch. miejsk.
Białystok	830 zł.
Brześć	386 „
Łuck	486 „
Wilno	986 „
Kielce	1,400 „
Lublin	757 „
Łódź	3.657 „
Warszawa m.	20.160 „
Warszawa okręg	986 „
Grudziądz	1,843 „
Poznań	2,271 „
Kraków	1,443 „
Lwów	800 „
Przeciętnie dla Polski	1,830 „

To są przeciętne roczne wpływy na jedną nieruchomość. Faktycznie wpływy komornego z jednego domu mieszkalnego są jeszcze mniejsze, ponieważ nieruchomości fabryczne, opłacające ten sam podatek, i będące z natury rzeczy objektami wielkiemi, zostały objęte przez powyższe zestawienie, podnosząc wydatnie średnią dla wszystkich domów. Uwypukliło się to zupełnie wyraźnie na przeciętnej dla okręgu Izby Skarbowej w Łodzi, gdzie wielkie zakłady przemysłowe, opłacające odpowiednio wielki podatek od nieruchomości, podniosły przeciętne dla jednej nieruchomości.

A przecież wpływy te to nie czysty dochód. Trzeba z nich pokryć wszystkie wydatkie, związane z domem, trzeba dokonać wszystkich remontów, napraw i t. p. i dopiero reszta, o ile się okaże, stanowi czysty dochód „kamienicznika“.

Porównajmy sumy, któremi obraca średnio właściciel nieruchomości, z obrotami właściciela taksówki. Nawet dziś w okresie najgłębszego kryzysu taksówka zrobi 10 zł. dzienego obrotu, czyli około 3.000 rocznie. Ma zatem większy obrót o prawie 800 zł. rocznie, niż przeciętny właściciel nieruchomości województwa Poznańskiego. Konny dorożkarz, który wyjeździ 5 zł. dziennie, ma taki sam obrót roczny, jaki posiada przeciętnie właściciel nieruchomości województwa Pomorskiego!

Naturalnie są właściciele domów, którzy mają dochód sięgający 10 lub kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy zł. rocznie. Ale to są wyjątki i to rzadkie wyjątki, stanowiące jak wykazałem poprzednio 6,5 proc. ogółu właścicieli domów.

Zatem pogląd, w myśl którego właściciele domów stanowią w całości lub w lwiej części bogatą warstwę społeczeństwa, jest zgoła błędny i fałszywy.

Gdybyśmy chcieli porównać uwarstwowienie majątkowe, wśród właścicieli domów z inną jakąś grupą społeczną, to stosunki u właścicieli domów są bardzo zbliżone do stosunków majątkowych, panujących wśród rolników. Grupa najmniejszych domów obejmująca 81% bud. odpowiada w przybliżeniu stosunkom majątkowym włościan, grupa średnia, obejmująca 12,5% — odpowiada zamożnemu włościaństwu; zaś grupa trzecia — średnich i większych majątków ziemiańskich z tą jednak różnicą, że niema odpowiednika dla latyfundjów rolnych.

Pomimo, że w miastach Polski mają zdecydowaną przewagę małe i średnie domy o niewielkich dochodach i niewielkiej wartości, łączna wartość nieruchomości miejskich przedstawia ogromną sumę Dr. Dederko oblicza*) wartość domów miejskich na przeszło 19 miljardów złotych, co stanowi 13 proc. ogólnego majątku narodowego.

*) Dr. Bohdan Dederko: Majątek Narodowy Polski.



W Anglji coraz więcej amatorów znajdują tańce ludowe. W Londynie powstał nawet specjalny salon, gdzie liczne towarzystwo z najlepszych sfer uprawia ludową sztukę taneczną. Szczególnem powodzeniem cieszą się pełne uroku tańce norweskie, co widzimy na ilustracji.

Emancypacja Polek przed 300 laty
„Artykuły dziewic” Wielkopolski i Litwy.

Nasze reprezentantki praw kobiecych mylą się, sądząc, że to dopiero wiek XIX emancypacją kobiet się zajmował. Już przed 250 laty znano w Polsce ruch kobiecy. W bibljotece uniwersytetu krakowskiego znajduje się oryginalny dokument z wieku XVII pt. „Artykuły dziewic“, w których panie i panny Wielkopolski i Litwy „wysokiemu sejmowi“, przez króla Władysława IV zwołanemu, swoje życzenia przedkładają. Pismo powyższe przesłane zostało przez różne reprezentantki poselstwa. Zawiera ono 25 żądań, z których każde jest w wysokim stopniu interesujące. I tak artykuł 1 brzmi: .

Zważywszy, że ogólnym stało się zwyczajem, iż panowie kawalerowie na swoje konkury za wiele potrzebują czasu, a nam z ostatecznym ślubem za długo dają czekać, przedstawicielki nasze powinny się starać o to, aby termin konkurów skrócić i dzień ślubu najpóźniej na miesiąc czerwiec każdego roku oznaczyć.

Artykuł 2: Dla kawalerów, którzy w zapusty o pannę się starają, a do czerwca jeszcze się z nią nie żenią, ustanawia się karę pieniężną w wysokości 1000 złotych polskich płatnych do kasy dla osierociałych dziewcząt polskich.

Artykuły 3 i 4 żądają bardzo rozsądnie zakazu i karania ślubów dla pieniędzy i domagają się prawa wolnego wyboru męża. Żadnemu ojcu nie wolno zmuszać córki do małżeństwa bez miłości.

Artykuł 6: Ze względu na to, że wielu panów kawalerów życie familijne zaniedbuje i nie żeniąc się, starymi zostają kawalerami, jest koniecznością wyznaczyć w każdym obwodzie przynajmniej cztery razy do roku pewne terminy w oznaczonem miejscu do wspólnego zebrania panien i kawalerów, aby się podług skłonności serc wzajemnie poznać mogli. Który z kawalerów bez powodu się nie stawi, jako człowiek niehonorowy będzie uważany.

Artykuł 10: Ponieważ wdowy pomimo utraty jednego lub kilku mężów starają się zwabiać do siebie pieszczochów materjalnych, życzymy sobie, ażeby wdowom, po skończonym 40 roku życia, pod utratą honoru zakazano zawierać małżeństwa i wprawdzie z tego powodu, że takie wdowy z różańcem w ręku i przy kołowrotku dni swych końca oczekiwać powinny.

Artykuł 13 ujmuje się za „brzydkiemi“, żądając zwolnienia od cła wszelkich przyborów kosmetycznych, gdyż nie każda panna może się poszczycić olśniewającą pięknością i dlatego mniej pod tym względem od natury uposażonym nie wzbrania się podniesienia wdzięków.

Artykuł 14 prosi o prawo, ażeby każdy młodzieniec najpóźniej w 30 roku do ożenienia się był zmuszony.

Koroną jednak wszystkich artykułów są artykuły 18 i 19. W artykule 18 wzywa się „wysoki sejm“, aby starał się o to, iżby tylko ludzie z równemi charakterami się łączyli, a więc zły mężczyzna tylko z złą panną itd. Artykuł 19 prosi jak najuniżeniej, ażeby do służby wojskowej odtąd tylko takich używano mężczyzn, którzy najmniejszej nie posiadają energji i są od natury upośledzeni, a więc na mężów niezdatni.

Z ruchu wydawniczego.

Leon Kruczkowski: „KORDJAN I CHAM“.

Na ankietę, rozpisaną przez „ABC“ na temat najciekawszej książki, przeczytanej w roku 1932, tak odpowiada znany reżyser Leon Schiller:

Jedyną książką, która w r. 1932 najsilniej do mnie przemówiła i stała się tak bliska, że musiałem już po kilkakroć czytać, była powieść młodego, nieznanego mi do niedawna pisarza, Leona Kruczkowskiego „Kordjan i Cham“. Modny jest obecnie rewizjonizm, modne zaglądanie poza kulisy historji, myszkowanie pod łóżkami wielkich ludzi, często tak nędznemi, jak tradycyjna, święta nędza polska.

Kruczkowski jest rewizjonistą. Ale nie węszy, jak tamci subtelni detektywi, za skandalem czy pikanterją. Nie chełpi się tem, że grzebiąc w rzeczach ciekawych, znalazł coś strasznie nieciekawego. Dociera do samego dna interesującego go momentu historycznego i zbudowanej na niem struktury socjalnej i politycznej.

Z pasją rzetelnego realisty odmalowuje tło swej powieści, po sumiennem przestudjowaniu wszystkich, potrzebnych mu do jej kompozycji elementów. Niepospolity talent pisarski jego sprawia, iż w tem dziele nawskroś faktograficznem zaciera się granica między dokumentem i fikcją. Nawet zmyślone „osoby dramatu“ mają naukowe niemal uzasadnienie w psychoideologji swego środowiska, swej klasy.

Czyni to zaś Kruczkowski nie z pobudek snobistyczno - estetycznych, ale dlatego, że taką jest jego postawa ideologiczna. Kruczkowski podjął trud Żeromskiego, wypełnił powstałą po jego śmierci lukę.

Kruczkowski rehabilituje literaturę doby ostatniej.

P. Leon Kruczkowski mieszka w Zagłębiu Dąbrowskiem i zamieszcza od czasu do czasu swe prace w „Kurjerze Zachodnim“.



Pierwsze zdjęcie fotograficzne ruin olbrzymiego hotelu bukaresztеńskiego (o 500 pokojach) „Britania“.

Spokój na froncie „wekslowiczów”.

Ginie rodzaj „protestowiczów”.

Przypomnijmy sobie czasy z przed dwóch lat, lub z przed roku, gdy przy szło się do sklepu i zagadnęło kupca, jak mu się powodzi. Człowiek był przez chwilę oszołomiony powodzią narzekań, lamentów i straszliwie smutnemi przepowiedniami pod adresem całego społeczeństwa, a przedewszystkiem sklepu, w którym właśnie się przebywało. Klijenci zarywali, weksli nie wykupywali, rat nie płacili, w koisekwencji w ślad za nimi postępował kupiec i w szybkiem tempie pospieszał na spotkanie plajty.

Żniwa olbrzymie miały kancelarje rejentów. Legendy na ten temat opowiadano, oraz o zabiegach starszych urzędników sądowych, starających się dostać gdziekolwiek rejenturę. W kancelarjach stały długie ogonki „protestowiczów“. Telefon nieustannie dzwonił i drżał wzruszającemi skargami i prośbami tych, którzy błagali o przetrzymanie weksla do następnego dnia, bo brak jeszcze kilku czy kilkunastu złotych...

Można było obserwować ciekawe zjawisko psychologiczne. Oto człowiek, który nigdy nie protestował weksli, a uczynił te po raz pierwszy. Chodził jak struty przez cały dzień. Obiadu nie jadł, nieśmiało patrzył się w oczy spotkanym znajomym, niepokoił swym wyglądem żonę, poniektóry czynił wrażenie samobójcy, który wyprosił u śmierci kilka godzin urlopu.

Taki dziewiczy protestowicz szybko się jednak przyzwyczajał do swego grzechu. I później szło już łatwo. Nie przejmował się, a nawet żartował. Aż znowu wpadł w melancholję, gdy nagrzeszywszy zbyt wiele, zastał pewnego dnia w domu komornika. Przeżywał wówczas dramat podobny do tego, jak wówczas, gdy zaprotestował pierwszy weksel. I do odwiedzin komornika jednak się przyzwyczaił. Człowiek wszystko wytrzyma.

A przez cały czas umacniał się na duchu wiarą, że jakoś lepiej będzie. Rozpromieniony wychodził na ulicę, gdy przeczytał jakąś enunciację ministerską o... kończącym się kryzysie. Słodko czyniło mu się na duszy i z radości ostatnie złotówki, chowane na wykupienie weksla, wyciągał z zakamarka portfelowego, bez żalu zostawiając je w knajpce, w miłem towarzystwie takich samych, jak on ofiar nadziei na rychłą poprawę konjunktury.

To były czasy wzlotów i upadków najsolidniejszych i pełnych dobroci ludzi. Wzlotów jednak było znacznie mniej aniżeli upadków. Wreszcie o „wzlotach“, o „podnoszeniu“ się zupełnie przestano mówić, natomiast coraz częściej mówiono o upadkach, względnie upadłościach. Bardzo dawnemi czasy był to powód do radości dla konkurentów. Ale to było bardzo dawno. Rok temu, zjawisko upadłości przypominało każdemu, że jutro może go to samo spotkać. Każdy się czuł skazańcem, którego postawiono w jednym szeregu z innymi, a dziwnym zrządzeniem losu przypadkowo znalazł się nieco dalej od oprawcy kryzysowego. Czekał jednak z rezygnacją na swoją kolej, a wiadomo, że fakt, iż ma się być ściętym w pół godziny później, aniżeli towarzysz, powodem do radości być nie może.

Dlaczego jednak te wszystkie smutne chwile przypominamy? Oto dlatego, że już one przeminęły. Tak jest. Już przeminęły.

Dziś, zachodząc do sklepu, nie spotykamy się z tak ogromnym lamentem, jak to było rok temu. Być może dlatego, że już nikt nie ma sił lamentować, narzekać. Fakt jest jednak faktem. Zapanował spokój. Przyzwyczajono się już do tego, że niema pieniędzy.

Spokój zapanował i z innych przyczyn. Oto zrozumiano nareszcie, że nie należy wierzyć pochopnie, z chłopięcem, czy dziewczęcem zaufaniem zapowiedziom poprawy. W ślad za tem nastąpiła ostrożność, skrupulatność w kalkulacji. I ze strony konsumentów i ze strony sprzedawców. Kto podpisuje weksle, dobrze się namyśla nad wysokością sumy wystawianej i datą płatności. I już nie protestuje. Bardzo znamienne zjawisko. Frekwencja protestowiczów u rejentów ogromnie spadła. Zapowiada się jeszcze jeden rodzaj bezrobocia. Banki są zachwycone klijentelą swoją, jak to wszystko punktualnie przychodzi, a jeżeli kto nie może wykupić, to na kilka dni przed terminem przybiega i załatwia prolongatę. I panuje spokój. Ba! — pomaleńku ten i ów zaczyna cośkolwiek ciułać i wpłaca trochę grosza na swoje konto. Każdy się stara uciekać od zobowiązań. I kto wie, czy rychło nie spotkamy się z tem zjawiskiem, że banki będą miały dużo pieniędzy, a nie będzie na nie amatorów?

Czy możnaby z tego wysnuć, że jest lepiej? Hm! Trudno to powiedzieć, gdy się słyszy o mających nastąpić redukcjach, gdy się widzi tysiączne rzesze bezrobotnych głodnych.

Lepiej może nie jest, ale... kto wie? Może jesteśmy na drodze do lepszego.

Tylko proszę temu nie wierzyć, a pieniądze chowane na wykupienie weksla przeznaczyć na ten właśnie cel. Oczywiście napić się można, w małych dawkach podobno ma to skutek leczniczy, ale po... wykupieniu weksla. Wówczas przynajmniej mamy spokój w duszy, pomimo małego „niepokoju“ w domu. Zasadniczo jednak panować będzie uczucie spokoju.

Tik.

WYJAŚNIENIE K. Z.

w sprawie premij książkowych

Właściwie wyjaśnienie to jest niepotrzebne, gdyż sprawa premij książkowych została ustawiona jasno i niedwuznacznie. Zaszły jednak cztery fakty, które nam poniższe wyjaśnienie dyktują:

1) Premje książkowe otrzymują tylko **CI P.T. PRENUMERATORZY „K. Z.“ w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM**, którzy bezpośrednio w Administracji „K.Z.“ w Sosnowcu i w trzech filjach — w Będzinie, w Dąbrowie i w Zawierciu — sami lub przez swych zaufanych — wpłacą prenumeratę, przyczem premje książkowe wydaje się zaraz.

2) Nabywający „K.Z.“ **ZA POŚREDNICTWEM KOLPORTERÓW** (szczególnie na kopalniach), chcąc otrzymać premję książkową, **muszą** od nich żądać oryginalnych kwitów Administracji „K. Z.“, które przy wydaniu premij książkowych zostaną przez nas dla kontroli przestemplowane

3) Prenumeratorzy odbierający „K.Z.“ **PRZEZ POCZTĘ**, otrzymają premje książkowe, jednakże muszą dopłacić za przesyłkę pocztową książki **10 groszy.**

4) Prenumeratorzy w **KATOWICACH**, otrzymujący „K.Z.“ przez nasze roznosicielki, otrzymają premje książkowe przez roznosicielki, którym muszą wręczyć deklarację, jakie książki chcą otrzymać.

WE WSZYSTKICH WYPADKACH KONIECZNYM WARUNKIEM JEST WPŁACENIE PRENUMERATY DO DNIA 5 STYCZNIA B.R.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego“.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

4 Środa	**Dziś** Tytusa **Jutro** Telesfora Wschód słońca 8 m. 11. Zachód „ 16 m. 00.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Żona na jedną noc.
PALACE: Cudotwórca.
EDEN: Jan Kiepura — Pieśń nocy.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Człowiek którego zabiłem — Czarny as.
ŚWIATOWID: Pogromcy przestworzy.

DĄBROWA

WANDA: Halka.
KOMETA: W krzyżowym ogniu. — Ku chwale ojczyzny.
ARS: Czemp.

ZAWIERCIE.

STELLA: Bracia Karamazow.
ARLEKIN: Rozwódka.

× **ZASZCZYTNE ODZNACZENIE.** Dyrektor śląsko - dąbrowskiej spółki tramwajowej p. inż. Paweł Nestrypke otrzymały najwyższe odznaczenie belgijskie, t. j. krzyż oficerski orderu Leopolda.

× **ZOSTAŁ OTWARTY** kurs kroju i szycia konfekcji damskiej i dziecinnej oraz bielizny systemem wyższej uczelni „Władysława“ w Sosnowcu, ul. Warszawska 22. Wpisy w sali Kuźnicy 9 i 10 b.m. od godz. 9 do 2 popoł. Uczestniczki kursu same krają i szyją na kursie płaszcze, bluzki, kostjumy, suknie, bieliznę i t. d.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w środę, dnia 4 b.m. o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. dana będzie arcywesoła krotochwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego p.t. „NOWA ARYSTOKRACJA“ („Gobelin“). W popisowej roli Andrzeja Kulbasa ujrzymy niezrównanego jej wykonawcę Bolesława Orlińskiego.

W czwartek dnia 5 b.m. — teatr nieczynny

W piątek dnia 6 b.m. — trzy przedstawienia wielkiej rewji w 20 obrazach p.t. „JARMARK ŚMIECHU“. I-sze przedstawienie odbędzie się o godz. 4 popoł., II-gie o godz. 6.30, III-cie o godz. 8.30 wiecz. W programie najnowsze przeboje. Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia popularne od 49 gr. do 2.49 zł.

W sobotę dnia 7 b.m. — premjera świetnej komedji w 3 aktach Antoniego Słonimskiego p.t. „MURZYN WARSZAWSKI“. Udział bierze cały zespół z dyr. Tańskim na czele. Kapitalne typy, skrzący się dowcip, ciekawa treść sztuki, oraz nazwisko autora, będą niewątpliwie magnesem, przyciągającym liczne rzesze inteligencji Zagłębia na przedstawienia „Murzyna Warszawskiego“. Ceny miejsc zwykłe od 90 gr. do 3.59 zł.

Teatr Polski w Katowicach

Środa 4 b.m. — Kwartet Sopranów.
Piątek 6 b.m. — Popoł. „Potasz i Perlmutter“, wiecz. „Mademoiselle“.
Sobota 7 b.m. — „Noc Sylwestrowa“.
Niedziela 8 b.m. — Popoł. „Omal nie noc poślubna“, wiecz. „Nina“.
Wtorek 10 b.m. — „Mademoiselle“.
Środa 11 b.m. — „Panna Flitte“.

× **OPŁATEK.** W czwartek, dn. 5 b.m. o godz. 7 wiecz. w sali Rady miejskiej przy ul. Małachowskiego 35, Tow. sportowe Sarmacja w Będzinie, urządza dla członków i sympatyków tradycyjny opłatek.

Podziękowanie

STASI KALECIŃSKIEJ.

Kochana Stasiu!

Opłatek i życzenia idące z Twego dobrego serduszka otrzymaliśmy. Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego“ ślicznie dziękuje i ze swej strony życzy, aby Nowy Rok okazał się dla Stasi dobry i napełniał Jej serduszko samemi radościami, nie zapominając i o tem, aby w rączkach od czasu do czasu znalazł się ładny, miły upominek.

Wydawnictwo K. Z.

Kancelarja Prymasa Polski

ORGANIZUJE WYCIECZKĘ POLSKĄ NA OBCHÓD 250-TEJ ROCZNICY ODSIECZY WIEDNIA.

W porozumieniu z ks. arcybiskupem Innitzerem i głównym wiedeńskim komitetem obchodu dwustupięćdziesiątej rocznicy odsieczy Wiednia, zlecił ks. Kardynał Prymas organizację oficjalnej polskiej wycieczki na obchody wiedeńskie swojej kancelarji przybocznej, która przeprowadzi wszelkie pertraktacje z władzami rządowemi celem uzyskania paszportów. Uroczystości wiedeńskie odbędą się od 5 do 10 września i zakończą się wielkiem nabożeństwem na Kahlenbergu. Kancelarja Prymasa Polski ogłaszać będzie perjodyczne komunikaty o sprawach wycieczki.

× **PRZEDŁUŻENIE KURSU.** Kurs trykotarstwa ręcznego przy N. O. K. został przedłużony do 1 lutego, Sosnowiec, ul. Szkolna 6. Informacji udziela się na miejscu.

× **KOSZTY UTRZYMANIA** w Zagłębiu zmniejszyły się w ub. miesiącu, jak wykazała komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w stosunku do listopada ub. r. o 1.51 proc.

× **NOWA PROCEDURA.** Od dn. 1 b.m. obowiązuje w całem państwie jednolita procedura sądowa cywilna. W myśl jednak przepisów, wprowadzających sprawy, które były wytoczone przed dn. 1 b.m. będą podlegały dawnej procedurze. Dlatego też dn. 1 b.m. był b. uciążliwy dla urzędników w biurach podawczych. Do sądu wpływały z poczty powództwa, wysłane w roku zeszłym. Data stempla pocztowego na posyłce pocztowej wystarczała, aby wyłączyć sprawę z działania nowych przepisów. Mimo, że nowy kodeks ma swe dobre strony — adwokaci jednak lepiej się czują na gruncie dobrze im znanej ustawy rosyjskiej.

× **ZAGADNIENIE EGZEKUCYJ NOCNYCH.** W związku z wejściem w życie z nowym rokiem nowych przepisów egzekucyjnych, ustaliło Ministerstwo sprawiedliwości, co należy uważać za porę nocną przy dokonywaniu rewizji i egzekucji. Jest to mianowicie okres czasu od godziny 9 wieczór do 7 rano.

× **POSIEDZENIE RADY W CZELADZI ODŁOŻONE.** Dziś miało odbyć się posiedzenie rady przybocznej w Czeladzi, które jednak z powodu choroby komisarza Pawowara nie odbędzie się. Na posiedzeniu tem miał być rozpatrywany preliminarz budżetowy.

× **FAŁSZYWE 5-CIO I 2-ZŁOTÓWKI.** W ostatnich dniach pojawiły się w obiegu falsyfikaty nowych monet srebrnych dwuzłotowych i 5-cio złotowych. Falsyfikaty te wykonane są ze stopu cyny, cynku i antymonu sposobem odlewu i po srebrzane. Posiadają one dźwięk zbliżony do dźwięku monet prawdziwych, są jednak od nich lżejsze. Wygląd falsyfikatu: Ząbki na otoku falsyfikatu są miejscami zalane i nagół niewyraźne. Litery napisu „Rzeczpospolita Polska“ i wartości monety są zaokrąglone i bardziej wypukłe, niż na monetach prawdziwych, cos tanowi charakterystyczną cechę falsyfikatu. Rysunek orła jest również wyższy i mniej wyraźny. Wizerunek głowy kobiecej, oraz kłosy są mniej wyraźne, niż na monecie prawdziwej. Przy szczególnych oględzinach falsyfikatu widoczne są na obydwu stronach miejsca zalane tj. cechy właściwe odlewom.

× **Z MIESZKANIA** Tauby Tornhajm w Sosnowcu (Modrzejowska 39) skradziono onegdaj garderobę, nakrycie stołowe i lichtarze, oraz kilka puszek konserw rybnych, łącznej wartości ponad 300 zł.

P. Helena Fintówna przemówiła

Echa dramatycznej sceny w lesie.

W ostatnich numerach „K. Z." pisaliśmy dwukrotnie, dość obszernie o krwawej tragedji, jaka rozegrała się w lesie między Kosmolowem a Sułoszową w powiecie Olkuskim. Bohaterami tej tragedji była, jak wiadomo, para narzeczonych: 26-letni Antoni Zych, sekretarz komornika Chrząstowskiego w Zawierciu i 20-letnia Helena Fintówna z Sosnowca, ostatnio pracowniczka firmy „Nadzieja" w Zawierciu. Zych popełnił samobójstwo, Fintówna zaś została dwukrotnie ranna: w głowę i piersi. Wobec odmawiania zeznań przez Fintównę nie wiadomo początkowo było, czy ona sama strzelała do siebie, czy też strzelał do niej. przed popełnieniem samobójstwa Zych.

Obecnie po opuszczeniu szpitala,

Fintówna przemówiła

i udzieliła policji następujących zeznań:

Zych od dłuższego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa i często na ten temat rozmawiał z narzeczoną. Przed świętami, gdy Fintówna przebywała w szpitalu w Sosnowcu Zych odwiedził ją i w kategoryczny sposób oświadczył jej, iż

dłużej nie może już żyć

i zmuszony jest popełnić samobójstwo.

P. Fintówna, widząc, że nic nie wpłynie na zmianę postanowienia narzeczonego opuściła szpital,

postanawiając podzielić los Zycha.

Rozem więc opuścili Sosnowiec i wyjechali do Olkusza, gdzie zamieszkali w jednym z hoteli-restauracyj.

Krytycznego dnia, 28 ub. m. wieczorem oboje narzeczeni udali się do lasu o kilka kilometrów od Olkusza. Zatrzymawszy się na piaszczystym pagórku, narzeczeni siedli i wywiązała się między nimi krótka rozmowa. W pewnej chwili, Zych wyjął rewolwer i oświadczył Fintównie, że

„nie ma innego wyjścia, jak tylko palnąć sobie w łeb".

Po oświadczeniu tem Zych posiedział jeszcze chwilę obok narzeczonej, pożegnał się z nią poczem, włożywszy lufę rewolweru w usta, pociągnął za cyngiel. Kula, nie naruszając mózgu, wyszła szyją. Pomimo ciężkiej rany, Zych nie stracił przytomności i, leżąc na ziemi rozmawiał z narzeczoną, prosząc ją usilnie,

aby nie odbierała sobie życia.

W pewnej chwili oświadczył, że jest mu bardzo duszno i prosił, aby rozpięła mu kołnierz. Następnie słabym już głosem prosił jeszcze Fintównę, aby nie popełniała samobójstwa, a leczyła się (p. Fintówna choruje na gruźlicę), gdyż życie jest przed nią.

Gdy Zych przestał już mówić Fintówna wyjęła mu z ręki, trzymany kurczowo, rewolwer i strzeliła do siebie, mierząc w głowę. Wskutek zdenerwowania ręka jej drżała, to też kula zdarła jej tylko naskórek z czoła. Strzelając do siebie drugi raz,

mierzyła w serce.

Również i tym razem odniosła lekką ranę.

Nie mając odwagi strzelać do siebie poraz trzeci, pobiegła naoślep, szukając jakiejś siedziby ludzkiej, gdzieby udzielono jej pomocy i pospieszono z pomocą narzeczonemu, który jeszcze żył.

Nie znając drogi, dość

długo błąkała się

nim doszła do pierwszych domów wsi Sułoszowa. Tutaj opowiedziała o krwawej tragedji, prosząc o pomoc. O wypadku zawiadomiono policję, poczem kilku wieśniaków i policjantów, prowadzonych przez Fintównę udaoł się na poszukiwanie Zycha.

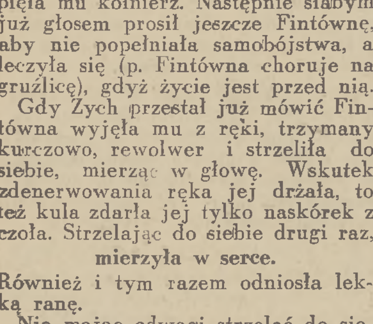
Poszukiwania te trwały dość długo, bowiem Fintówna słabo orjentowała się w lesie. Gdy przybyto na miejsce, gdzie rozegrała się krwawa tragedja, zastano już tylko

zimne zwłoki Zycha.

Tyle opowiedziała p. Helena Fintówna.

Jak wykazały oględziny zwłok, rana Zycha nie była śmiertelna i gdyby nastąpiła szybka pomoc, mógłby on zostać uratowany.

ZE SPORTU.



„Raczkowanie" początkującego narciarza.



Wróżą sobie panny, wróżą,
Czy się ziści marzeń nawał,
Czy panieństwo ich zakończy
Tegoroczny już karnawał.

Karnawale, męskie serca
W złotą obręcz małżeństw okuj,
A panienkom tym daj męża
I niech raz już będzie spokój.

Niesmaczny pomysł,

Komitetu pomocy bezrobotnym w Będzinie.

Donoszą nam, iż komitet lokalny funduszu pomocy bezrobotnym w Będzinie zaczyna stosować metody, które w żadnym razie nie powinny mieć miejsca w tego rodzaju instytucji, gdyż mogą zrazić społeczeństwo do komitetu, czego bezwzględnie uniknąć należy, bowiem związane to jest z ofiarnością na rzecz komitetu.

Otóż, dla zasilenia funduszy, komitet postanowił urządzić bal publiczny. Pomysł w zasadzie dobry i w okresie karnawałowym mógłby przy dobrej organizacji przynieść poważny dochód, tymczasem użyto tak niewłaściwej i niesmacznej formy, że posunięcie komitetu z miejsca wywołało niesmak i niezadowolenie.

Mianowicie do rozsyłanych zaproszeń dołącza się aż 5 kuponów wejściowych, w cenie 15 zł. z zaznaczeniem, iż niezwrócenie kuponów w określonym terminie uważane będzie za przyjęcie ich przez adresata, którego później będzie się prawdopodobnie atakowało o wpłacenie należnej kwoty.

Takiej formy zaproszeń nie zastosuje żadna szanująca się instytucja, a tembardziej nie powinna stosować jej organizacja, mająca na celu pomoc bezrobotnym, gdzie wszelkie wysiłki winny być skierowane w kierunku pobudzenia ofiarności publicznej, a nie zrażania jej niesmacznymi pomysłami.

Praca w komitetach funduszu pomocy bezrobotnym jest w obecnych warunkach rzeczą bardzo odpowiedzialną i dlatego kierownictwo powinno spoczywać w rękach ludzi sprężystych, o dużej inicjatywie, pomysłowości i pracowitości, a nie w rękach marjonetek, spełniających, nb. niezdolnie, polecenia. Jeżeli ktoś nie potrafi załatwić w odpowiedniej formie nawet tak błahej sprawy, jak rozesłania zaproszeń na bal, to cóż można powiedzieć o innych, naprawdę ważnych posunięciach i jakich można spodziewać się wyników działalności ogólnej takiej instytucji.

Turniej nad turniejami

bilardzistów w restauracji „Savoy".

Istotną cechą obecnej kampanji „Dni przeciwgruźliczych" jest przystosowanie się do warunków kryzysu. Nie spotyka się już zjawiska, kiedy to osobom „wybranym" — najwięcej tym, którzy zawsze najwydatniej wspierają wszelkie akcje społeczne posyłało się znaczków przeciwgruźliczych za 25 złotych, biletów do teatru kilka po najdroższych cenach, zbierało się ofiary na balu, wreszcie wpływano na przygotowywanie wyszukanych potraw i trunków do bufetu — jednem słowem na jedne i te same osoby nakładano ciężki haracz. Temu postępowaniu obecnie przeciwstawiono pomysłowość i różnorodność imprez.

A więc dzisiaj, dnia 4 b.m., w sali bilardowej restauracji „Savoy" odbędzie się Turniej bilardowy. Od 11 rano zaczną się zmagania. Zwycięzcy otrzymają nagrody w naturze. Komitet „Dni przeciwgruźliczych" otrzyma wszystkie opłaty za czas gry oraz należność za wstępy po 1 złotym zarówno od grających, jak i od widzów.

Ofiary z opłat za czas korzystania z bilardów przekazał na rzecz Komitetu p. W. Jakubowski — właściciel restauracji „Savoy". Nad całością czuwać będzie specjalnie zaproszony gospodarz oraz sędziowie turnieju. Przy wejściu dyżury pełnić będą pp. lekarze. Jest to przezorność ze strony inicjatora konkursu — wszak może być tłok, a nastrój miły i podniecenie walczących może łatwo spowodować potrzebę ingerencji i zaordynowania... szklanki wody sodowej, szczególniej wśród „kibiców" ...i pośród płci pięknej. Panie bowiem nie omieszkają odwiedzić lokalu, chociażby dla naocznego przekonania się, czy istotnie mężowie znajdą się na sali bilardowej no i czy opieka tak poważnego grona osób jest wystarczającą. Sekcja imprez dochodowych Komitetu będzie wdzięczna poniem za odwiedziny sali bilardowej i wszystkim „kibicom". W tych smutnych czasach będzie okazja do rozrywki i do pogadania, a to wszystko przyniesie dużą korzyść akcji przeciwgruźliczej.

Sprawa opłat

NA STRAŻE POŻARNE.

W związku z artykułem, zamieszczonym pod powyższym tytułem w piśmie naszem, zarząd ochotniczej straży pożarnej w Dąbrowie nadesłał nam wyjaśnienie następujące:

Ponieważ teatry w Zagłębiu nieposiadają kurtyn asbestowych, klap dymowych i całego szeregu wymaganych zabezpieczeń na wypadek pożaru, przeto rozporządzeniem p. wojewody z 1925 r. zostały wprowadzone posterunki strażackie.

Obowiązkiem posterunku jest sprawdzenie pod sceną i za kulisami czy przypadkiem nie został zaprószony ogień, skontrolowanie gaśnic, hydrantów oraz niepozwolenie na palenie tytoniu, to też słuszne jest powyższe rozporządzenie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pp. amatorzy niejednokrotnie, nie zdając sobie sprawy, gdzie się znajdują, palą za kulisami papierosy, a przejęci rolami, rzucają niedopałki, gdzie się da.

Autor artykułu nie wie o tem, że były wypadki, kiedy strażak, zwracający uwagę nieostrożnym amatorom, zmuszony był zwracać się o interwencję do policji.

Co się tyczy opłaty w kwocie 8 złotych od 4 strażaków, to wygórowaną ona nie jest, gdyż 2 złote za kilka godzin służby dla jednego, nie można chyba redukować do groszy 50. Nieprawdą jest jednak, że wrazie małej frekwencji na przedstawieniu opłaty nie są zmniejszane, gdyż bywa tak często, że się opłatę zmniejsza, a w niektórych wypadkach, strażacy pełnią służbę darmo, bowiem bierze się tu pod uwagę powodzenie i cel przedstawienia. Trudno jednak wymagać, aby strażak, który bezinteresownie oddaje swe usługi a nieraz i zdrowie społeczeństwu w walce z pożarami, służył darmo organizacjom, czerpiącym zyski z urządzanych imprez, tembardziej, że połowa pobieranej opłaty idzie do kasy straży, a druga połowa dla strażaka przeważnie bezrobotnego, gdyż najczęściej tych się do teatru wysyła.

× **RANNI W WYPADKACH KOLEJOWYCH.** Ministerstwo komunikacji wydało ostatnio wszystkim dyrekcjom kolejowym polecenie przesyłania jaknajściślejszych sprawozdań z wypadków kolejowych. Praktyka wykazała, iż często do kategorji osób rannych wskutek wypadku kolejowego zaliczane są osoby, które odniosły tylko lekkie, powierzchowne obrażenia. Na tem tle dochodzi do nieporozumień. W celu uniknięcia tych niedokładności, Ministerstwo komunikacji przypomniało dyrekcjom przepisy, które mówią, iż do kategorji rannych w wypadkach kolejowych należy zaliczać tylko tych podróżnych którzy pozbawieni zostali możności wykonywania pracy w czasie ponad 24 godziny.

× **ZWŁOKI NOWORODKA.** Onegdaj w studni na cmentarzu pogońskim znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala miejskiego. Policja wdrożyła dochodzenie, celem ujawnienia nieludzkiej matki.

× **„MIŁY" BRACISZEK.** 17-letni Benjamin Klajman vel Szwarcman, zamieszkiwał stale u swej siostry Rywki w Będzinie (Małachowskiego 3). Onegdaj, korzystając z nieobecności siostry Benjamin nek zabrał futro oraz trzy suknie, łącznej wartości 1300 zł., poczem ulotnił się w niewiadomym kierunku. Spostrzegłszy brak futra i sukien, a wraz z nimi i brata, poszkodowana zwróciła się do policji z prośbą o odszukanie go.

SZEDŁ...

Szedł... gwiezdną, jasną nocą
W krainę oną — hen.
Śnieg droże mu zapruszył
I wicher zawieruszył
Szedł — ziszczać złoty sen.

A kiedy spłynął w bory,
Rozbrzmiała leśna dłuż
I poszły rozhowory
Na pola, lasy, bory...
Że przyszedł on... że już...

A kiedy wyszedł w pola,
Na tę odkrytą dal —
Opadły go spojrzenia,
Tęsknota w nich — pragnienia
I radość... ból i żal...

A kiedy już przechodził
Pośród krzyżowych dróg,
Gdzie miedza ta wioskowa —
Serdeczne, tkliwe słowa
Ktoś kazał... Może Bóg?...

W. BERNASIK.

PORADNIK LEKARSKI

Jak się zakażamy?

Choroby zakaźne szerzą się u nas od pewnego czasu coraz silniej. Nie od rzeczy będzie zatem zapoznać się choćby ogólnikowo ze sposobami zarażania się organizmu ludzkiego.

Przez powietrze, którem oddychamy przenoszą się bakterje chorobotwórcze stosunkowo rzadko. Unoszą się one z pyłem lub kropelkami wody. Bakterje unoszone z pyłem muszą być wytrzymałe na wysuszenie. Wysuszone zarazki dostawszy się do organizmu muszą najpierw pobrać pewną ilość wody z otoczenia potrzebną im do „odżycia". Przez ten czas organizm, do którego wtargnęły, przygotowuje środki ochronne, niszczące intruzów przed rozpoczęciem ich działalności tak, że tylko 7% zasuszonych w pyle zarazków może wywołać zakażenie. Groźniejsze jest wdychanie bakteryj, unoszących się w kropelkach wody, bo są one żywe i działają natychmiast po dostaniu się do organizmu, 35% laseczników zawartych w kropelkach jest zdolnych do wywołania choroby. Zakażone bakterjami kropelki pochodzą od ludzi chorych, lub rekonwalescentów, a nawet zdrowych, którzy mówiąc, śpiewając, lub oddychając otwartemi ustami wyrzucają z jamy ustnej całe masy drobnych kropelek śliny pełnych zarazków. Każdy bowiem człowiek, choćby najzdrowszy, posiada w jamie ustnej cały arsenał zarazków chorobotwórczych, które żyją sobie tam nie wywołując narazie cierpienia. Zarazki te czekają jakgdyby na stosowną chwilę, gdy siły obronne osłabną i wówczas wywołują chorobę. Zakażenie bakterjonośnemi kropelkami następuje najłatwiej w przestrzeniach zamkniętych np. w pokojach. Nosi ono w medycynie nazwę zakażenia kropelkowego. Na otwartem powietrzu kropelki rozpędza wiatr, co zapobiega zakażeniu.

Ziemia odgrywa w przenoszeniu zarazków bardzo małą rolę. Żyją w niej między innemi bakterje tężca. Prędzej niż przez ziemię można się zarazić przez wodę, która może zawierać zarazki duru brzusznego, czerwonki, cholery. Woda nie jest dobrem środowiskiem dla bakteryj, toteż żyją one chętniej w mule na dnie studzien, niż w samej wodzie.

Bakterje przenoszą się dalej przez środki spożywcze. Np. z krowy chorej na gruźlicę przedostają się prątki w czasie dojenia z wymion mleka. Jeszcze częściej do mleka dostają się zarazki od osoby dojącej krowę, gdy osoba ta jest brudna, chora lub styka się z osobą chorą. Pozatem picie nieprzegotowanego mleka może narazić człowieka na nabawienie się oprócz gruźlicy, tyfusu, lub choroby Banga.

Wielką rolę w przenoszeniu zarazków, zwłaszcza przez środki spożywcze, grają muchy. Przyczyniają się one w wielkiej mierze do pojawiania się w miesiącach letnich predewszystkiem czerwonki, siadając na odchodach ludzi chorych i stąd przenosząc zarazki na środki spożywcze. Z innych owadów niebezpieczne są komary, które przenoszą malarję, wszy-tyfus plamisty, pchły-dżumę.

Prócz bakteryj chorobotwórczych człowiek styka się z całą masą tak zwanych saprofitów, czyli bakteryj nie posiadających zdolności wywoływania chorób. Większość saprofitów żyje u człowieka w przewodzie pokarmowym.

ak.



Zabawy sportowe na lodzie w Szwajcarji.

Nasze ilustracje

Oczekujemy na wdzięczne obrazki karnawałowe.

Zwracamy uwagę na nasze ilustracje, które sobie zdobyły ogólne uznanie wśród Czytelników.

Ilustracje te odbijane są na łamach „Kurjera Zachodniego" bardzo wyraźnie ze wszystkiemi najsubtelniejszemi odcieniami.

Dążąc do dalszego rozwoju technicznego naszego pisma, pragniemy, aby ilustracje zostały odpowiednio zużytkowane przez miejscowe społeczeństwo. Mamy tu więc na myśli przedewszystkiem organizacje społeczne, które mogą mieć miłą pamiątkę czy to z uroczystości organizacyjnych, czy z zabaw, czy wreszcie z codziennych swych prac. Dobrze więc byłoby, gdyby organizacje nadsyłały nam fotografje, ilustrujące ich działalność, a, jak w obecnym karnawale, mile byłyby widziane fragmenty z balów. Fotografje te po zwrocie kosztów za wykonanie klisz będą zamieszczane na łamach „Kurjera Zachodniego". Wdzięczne obrazki balowe, przedstawiające piękne zagłębianki, stanowić będą niemałe zainteresowanie miejscowego życia towarzyskiego.

Również i sfery kupieckie we własnym interesie winny wykorzystać okazję i po porozumieniu się z Administracją „Kurjera Zachodniego" zamówić sobie reklamę ilustrowaną.

Zapewniamy, że ilustracje lokalne będą taksamo wyraźne, jak i te, które codziennie zamieszczamy w „Kurjerze Zachodnim".

SPÓŁDZIELNIA „LEGJONOWO"

PŁACI ZOBOWIĄZANIA...

„Expres Zagłębia" zamieścił notatkę, iż spółdzielnia „Legjonowo" w Dąbrowie rozpoczęła spłacać swe zobowiązania.

Notatka ta wygląda na niesmaczne kpiny z własnych czytelników, oraz licznej rzeszy rzemieślników i pracowników, którzy dzięki gospodarce kierownika Legjonowa p. Dzierżawskiego, ponieśli tak dotkliwe straty. Na wstępie wspomnianej notatki znajduje się zdanie następujące:

„Podawaliśmy swego czasu wiadomość, że spółdzielnia mieszkaniowa „Legjonowo" w Dąbrowie znalazła się w kłopotach finansowych, co spowodowało wstrzymanie płacenia zobowiązań spółdzielni".

Nic podobnego „Expres" nie pisał, gdyż wchodziła w grę osoba pupilka sanacyjnego, którego gospodarki nie można było ze zrozumiałych względów wyciągać na światło dzienne.

Jeszcze lepiej wygląda twierdzenie „Expresu" o spłacaniu przez spółdzielnię „Legjonowo" swych zobowiązań.

Jak niedawno nadmienialiśmy, obecny zarząd znalazł po p. Dzierżawskim około 400 tysięcy długów, z czego udało się na skutek układu z wierzycielami uregulować blisko 300 tysięcy zł. na 50 proc., t.j. wierzyciele otrzymali połowę swych należności. Ponieważ na uregulowanie reszty należności w tej wysokości brakło już środków, pozostałym wierzycielom zaproponowano 20 proc. należności, co było posunięciem taktycznem, celem uchronienia spółdzielni od ogłoszenia jej upadłości przez wierzycieli.

Posunięcie to o tyle odniosło skutek, że niektórzy z wierzycieli, którzy skutkiem zaangażowania się w Legjonowie, znaleźli się w ciężkiej sytuacji finansowej, inni zaś, którzy wogóle stracili nadzieję wydobycia swych należności z Legjonowa, wyrazili zgodę nawet na 20 proc. i ci właśnie są spłacani, a co „Expres" nazywa szumnie spłatą zobowiązań, przemilczając fakt, że jeżeli nawet uda się obecnemu zarządowi uchronić „Legjonowo" od upadku, to głównie dzięki pokrzywdzeniu licznej rzeszy rzemieślników i pracowników, co w historji tej spółdzielni pozostanie nazawsze ciemną plamą.

Spółdzielnia „Legjonowo" to jeden z tych przykładów, jak nieodpowiedzialni ludzie w sposób lekkomyślny i karygodny narażają ludzi, którzy zaufali. Takich spółdzielni było więcej, równieź na terenie Sosnowca. Wytwarza się następnie dość dziwna sytuacja, że ludzie, którzy w karygodny sposób pozbawili innych ich pieniędzy, po pewnym czasie zjawiają się znowu na powierzchni życia, nie ponosząc za to konsekwencji.

ŁADNE PORZĄDKI

sprawa wagi wagonowej w Będzinie.

Na skutek notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej w piśmie naszem, zawiadowca sekcji wagonowej przy M. O. I w Sosnowcu, p. H. Hoffmann, nadesłał nam następujące wyjaśnienie:

Waga wagonowa dwupomostowa na st. Będzin znajduje się w kapitalnej naprawie. Oczywiście tego rodzaju naprawa wymaga dłuższego czasu, uruchomienie zaś wagi może nastąpić dopiero po jej zalegalizowaniu przez delegata urzędu miar w Warszawie. Z chwilą zakwalifikowania wagi do naprawy, odnośna ekspedycja odwoluje przeważanie wagonów na danej stacji i jednocześnie wyznacza do przeważania inne stacje, znajdujące się na linji ruchu tych wagonów. Ładunki zatem, przyjmowane przez kolej, są zawsze przeważane i, wbrew twierdzeniu autora, nigdy nie zachodzi potrzeba przyjmowania ich na „oko". Unieruchomienie wagi na właściwej stacji stwarza tylko pewne niedogodności dla strony wysyłającej ładunek, która natenczas zmuszona jest oczekiwać na nadesłanie rezultatów przewagi ładunku, co w normalnych warunkach otrzymuje się na miejscu. Należy jednak podkreślić, że te niedogodności mogą dotknąć te tylko nieliczne zapewne instytucje przemysłowe, które w danej chwili nie dysponują własnemi wagami. Natomiast instytucje, posiadające własne, należycie konserwowane wagi, braku wagi kolejowej na danej stacji nie odczuwają, a kwestja miejsca przeważania ich ładunków, jest im zupełnie obojętna. Taki wypadek, niedyspozycji wagi, ma istotnie obecnie miejsce w pewnej instytucji przemysłowej na bocznicy st. Będzin. Instytucja ta przystąpiła do naprawy swojej wagi w czasie, gdy kolejowa waga na st. Będzin była jeszcze czynna, ale naprawa została wykonana wadliwie, wobec czego państwowy urząd miar dwa razy z rzędu wagę zabrakował. Obecnie dopiero wezwano montera z Warszawy, który obiecuje wykończyć wagę w połowie stycznia b.r. Z tego powodu instytucja przeżywa kłopoty wagowe, ale tylko z własnej winy. W tym stanie rzeczy instytucja musi sobie jakoś radzić i wykazywać wagę większych ładunków naprawdę na „oko".

Cóż tutaj można zarzucić porządkom panującym na kolejach? Że waga się zepsuła i wymaga naprawy? Interwencja Izby przemysłowo - handlowej, o której wspomina autor, sprawy nie przyśpieszy, a wywoła tylko zbyteczną korespondencję, która z kolei w następstwie spowoduje straty natury biurokratycznej.

Wymówienia

W MAGISTRACIE CZELADZKIM.

Informują nas, że z dniem 1 b.m. nastąpiły wymówienia w Magistracie czeladzkim. Ile osób objęły, nie wiadomo, w każdymbądź razie ma nastąpić zmiana na stanowisku buchaltera magistrackiego. Będzie to już trzecia, czy czwarta zmiana za rządów p. Piwowara. Jak widać buchalterzy nie mają szczęścia u p. Piwowara.

Wysokie ceny ubojowe

W CZELADZI.

Magistrat czeladzki wprowadził obecnie opłaty od mięsa przywożonego z poza miasta, nawet badanego już przez lekarza. Wobec wysokich stawek od uboju w rzeźni miejskiej w Czeladzi, zarządzenie to wywołało sprzeciw miejscowych rzeźników, których delegacja interwenjowała wczoraj w Magistracie.

Rzeźnicy domagają się zniżki opłat, a opodobno istnieje wśród nich koncepcja prowadzenia rzeźni na własny rachunek, z zapewnieniem magistratowi obecnych zysków. Rozmowy z delegacją prowadzić będzie komisarz, który wczoraj i dziś nie urzęduje.

Ciekawy proces

O ZNIESŁAWIENIE.

Dnia 18 b.m. w sądzie grodzkim w Czeladzi odbędzie się zapowiadany już przez nas proces z oskarżenia kierownika urzędu skarbowego w Będzinie p. Krukurki, o zniesławienie.

Oskarżonym jest miejscowy restaurator p. Bajor, który według aktu oskarżenia, w gronie kilku osób miał komentować rzekome nadużycia w Urzędzie (o czem głośno było w całem Zagłębiu) i w ten sposób dopuścić się zniesławienia.

× **ARESZTOWANIE OSZUSTÓW.** Policja katowicka aresztowała przy garażach śląskich linij autobusowych w Katowicach dwóch sosnowiczan: Władysława Omastę i Kazimierza Godowskiego, uprawiających oszukańczą grę w karty. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

× **PRZYWŁASZCZENIE 18 TYS. ZŁ.** Miejscowa policja zatrzymała mieszkańca Sosnowca Hila Minca (Modrzejowska 20), oskarżonego o przywłaszczenie 17976 zł. na szkodę firmy „Neptun" w Końskich. Minca przekazano do dyspozycji władz sądowych.

PROGRAM RADJOWY

ŚRODA 4 STYCZNIA.

11.50 — Komunikat meteorologiczny. 11.58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 — Komunikat gospodarczy. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.15 — Komunikat gospodarczy. 15.25 — Komunikaty Związku wynalazców. 15.35 — Program dla dzieci: opowiadanie Z. Rabskiej pt. „Zegar z jadalnego pokoju"; obrazek E. Zarembiny „Jak bury kotek Jezuska uśpił". 16.00 — Muzyka lekka. 16.40 — „Zwrot ku romantyczności w twórczości Sienkiewicza" wygł. prof. Henryk Rydzewski. 17.00 — Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.30 — Intermezzo muzyczne. 17.40 — „Wiadomości z ruchu społecznego zagranicą" wygł. dr. St. Fischlowitz. 18.00 — Muzyka lekka. 19.00 — Kamila Nitschowa. Pogadanka z działu „Gospodyni śląska". 19.15 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty Związku młodzieży polskiej. 19.30 — Feljeton literacki pt. „Życie literackie" wygł. dr. St. Adamczewski. 20.00 — Muzyka lekka. 21.00 — Wiadomości sportowe. 21.10 — Pieśni Fr. Schuberta w wyk. Marji Trąmpczyńskiej. 21.35 — „Na widnokręgu". 21.50 — Recital fortepionawy Józefa Turczyńskiego. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Kronika Zawiercia.

× W ZWIĄZKU Z UNIERUCHOMIENIEM T. A. Z., w dniu 31 ub. m. dyrekcja fabryki wymówiła pracę kilku niezwolnionym jeszcze urzędnikom i majstrom.

× PUŁAPKI NA CHODNIKACH. Przez chodniki ulic Zawiercia przebiegają ścieki z podwórek domów, poprzykrywane najczęściej przegniłemi deskami lub niedopasowanemi odpowiednio, wskutek czego przechodnie narażeni są na nieszczęśliwe wypadki. Często zdarza się, że z chwilą stąpnięcia na taką deskę, noga wpada do rowu, co grozi złamaniem. Pożądanem byłoby, aby ścieki zostały doprowadzone do właściwego stanu.

× KRADZIEŻ KISZEK. Eljaszowi Borzykowskiemu (Kopalniana 5) skradziono z zamkniętego składu około 40 pęków kiszek wołowych i wieprzowych, wartości 100 zł.

× BICIE SZYB w Zawierciu nie ustaje nadal. Onegdaj znów wybito szyby w oknach Józefa Maszczyka (Krótka 41) i Franciszka Kłoczyka (Krótka 43). Przypuszczać należy, że policja zabierze się energiczniej do miejscowej łobuzerji, która bezkarnie hula, narażając spokojnych mieszkańców na straty.

Kącik humorystyczny

POWITANIE KRYZYSOWE.

— Jak się panu powodzi?

— Jak moim ineksprymablom — nazewnątrz błyszcząco.

RADOSNA WIADOMOŚĆ.

Komiwojażer otrzymuje w drodze telegram z domu:

— Dzisiaj w nocy przyszły dwojaczki. W liście więcej.

DOBRA RADA.

— Panie gospodarzu, ile beczek piwa wychodzi u pana na tydzień?

— Dwie do trzech, proszę pana.

— A wie pan, że mógłbym udzielić panu doskonałej rady, jak zwiększyć konsumcję piwa w dwójnasób?

— To ciekawe. A w jaki sposób?

— Niech pan nalewa szklanki do pełna.

ZNAWCA.

— Ten zegarek, który dostałem od wujka, napewno nie jest złoty!

— Skąd wiesz, czy znasz się na złocie?

— Nie, ale znam swego wujaszka!

ZROZUMIAŁA.

Przed tygodniem gwiazdkowym księgarnie ze względu na wzmożony ruch angażują dodatkowe siły pomocnicze.

— Czem mogę panu służyć? — pyta „siła pomocnicza" kupującego.

— Chciałem prosić o „Lalkę".

— Trzeci sklep na prawo. U nas jest księgarnia — odpowiada ekspedjentka.

NIESTETY...

— No, twoja żona to herkules, pracuje za dwóch.

— Niestety, pracuje za dwóch, je za trzech, pije za czterech, hałasuje za pięciu i wali za dziesięciu.

BARDZO ŹLE.

— A jak tam z apetytem?

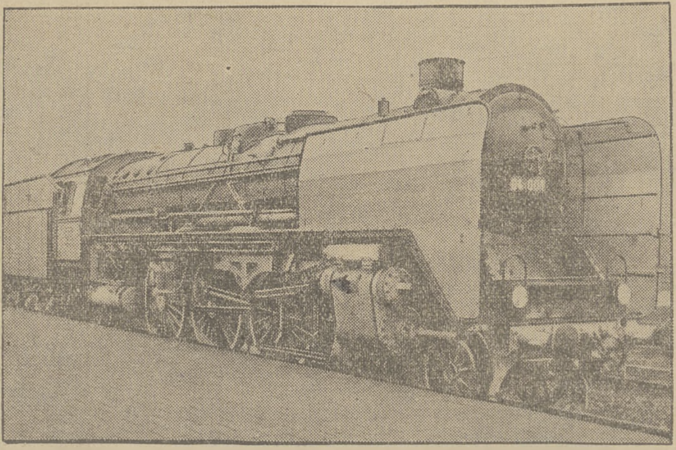
— Bardzo źle, panie doktorze. Nie smakują mi już nawet te potrawy, których mi jeść nie wolno.

REKUZA.

Bobby nabył u jubilera obrączki ślubne, które odnosi z powrotem następnego dnia.

— Co się stało? — pyta jubiler — czyżby nie pasowały?

— Owszem obrączki pasują, ale ja nie pasuję.



Lokomotywa niemiecka nowego typu o szybkości 145 klm.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Oceny i zapowiedzi z łona BB.

Łódzka „Prawda", pismo kół gospodarczych BB., taki daje obraz noworoczny... w siódmym roku pomajowym:

„Kniec starego roku przyniósł nam bardzo poważne dalsze pogorszenie się położenia gospodarczego.

Wystarczy wspomnieć, że cena żyta, będąca w naszym kraju wskaźnikiem położenia gospodarczego, spadła do nienotowanego od kilkudziesięciu lat poziomu 10—11 zł. za kwintal.

Ponieważ jednocześnie coraz gwałtowniej zwężają się nasze możliwości eksportowe, tak dla produktów rolniczych jak i przemysłowych, szczupły nasz przemysł może się w nowym roku znaleźć wobec zupełnie z siły nabywczej wyczerpanego rynku wewnętrznego i może okazać się niemożliwem podniesienie tych rozmiarów produkcji i tego stanu zatrudnienia robotnków, przy jakich znalazł się pod koniec roku starego.

Jeżeli nie mylą nas wszelkie objawy, zarysowujące się na tle położenia obecnego i jego dotychczasowego rozwoju, to w Nowym Roku nastąpi na wielką skalę dembilizacja nadmiernie rozbudowanego i przeludnionego aparatu administracji państwowej i wielkie likwidacje w dziedzinie ubezpieczeń socjalnych i przedsiębiorstw państwowych.

W roku 1933 najcięższe uderzenia kryzysu ekonomicznego spadną na aparat administracji państwowej".

Potanienie okręgowych biletów kolejowych.

Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie obniżające ceny okręgowych biletów 15-dniowych, miesięcznych, półrocznych i rocznych. Obniżka ta weszła w życie z dniem 1 stycznia rb. i wynosi 25% dotychczasowej ceny tych biletów. I tak np. 15-dniowy bilet klasy III ważny na całą sieć PKP. i na pociągi pośpieszne kosztuje 100 zł., zamiast 130 zł. Taki sam bilet miesięczny 190 zł., zamiast 250 zł., zaś bilet ważny na jeden okręg dyrekcyjny 110 zł., zamiast 140 zł. Bilety drugiej klasy są półtora raza droższe, zaś pierwszej klasy dwa i pół raza droższe od biletów klasy trzeciej.

W takim samym stopniu obniżone zostały ceny biletów półrocznych i rocznych. Cena biletu półrocznego równa się 5-krotnej cenie, zaś biletu rocznego 9-krotnej cenie biletu miesięcznego.

Prócz potanienia biletów okręgowych ułatwione zostało również ich nabywanie. Mianowicie od 1 stycznia 1933 r. bilety miesięczne nabywać można z ważnością od dowolnej daty, jaką wskaże nabywca, tak jak obecnie nabywa się bilety 15-dniowe. Dotychczas bilety miesięczne można było nabywać tylko na okres miesiąca kalendarzowego. Pozatem bilety półroczne można nabywać z ważnością od 1 dnia dowolnego miesiąca (dotychczas tylko od 1 stycznia lub 1 lipca). Wreszcie bilety roczne można nabywać od 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października, a nie jak dotychczas na rok kalendarzowy.

Amerykański kryzys bankowy.

OD ROKU 1929 ZAMKNIĘTO 5.380 BANKÓW.

Według oficjalnych danych zamknięto w Stanach Zjednoczonych w latach 1929, 1930, 1931, jakoteż w pierwszych trzech kwartałach 1932 r. ogółem 5.384 banki o łącznych depozytach 3.373 miljonów dolarów. Przyczyną zamknięcia tych instytucyj były trudności finansowe, wynikłe z kryzysu rynku towarowego, jakoteż wielkich perturbacyj na rynkach pieniężnych. W wyżej wymienionym okresie otwarto na nowo 710 banków, których łączne depozyty przed zawieszeniem wypłat wynosiły 457 milj. dolarów. Jak widzimy, zaledwie tylko 13,2% wszystkich zamkniętych instytucyj zdołało ponownie podjąć swe czynności. Jeśli chodzi o zawieszenie wypłat w poszczególnych latach, to w roku 1929 zamknięto 642 banki, otworzono z powrotem 58, w roku 1930 — 1.345. otworzono zaś 147, w roku 1931 — 2.298 i 276, a w trzech kwartałach 1932 r. — 1.099, względnie 225. Z powyższych cyfr wynika, że kryzys bankowy w Ameryce osiągnął punkt kulminacyjny w roku 1931, kiedy to załamało się blisko 2.300 instytucyj. Natomiast w roku 1932 naskutek akcji interwencyjnej Reconstruction Finance Corporation fala bankructw znacznie opadła. Cyfry za cały rok ubiegły nie zostały jeszcze ogłoszone, przypuszczalnie jednak liczba upadłości bankowych nie będzie większa, jak w roku 1930.

W trzech kwartałach 1932 r. 20% zamkniętych w tym okresie banków podjęło na nowo czynności. W roku 1929 stosunek ten wynosił tylko 9%, w 1930 — 11%, a w 1931 — 12%. Świadczy to o dużej poprawie sytuacji w bankowości amerykańskiej.

Kronika gospodarcza.

WEKSLE MOŻNA PROTESTOWAĆ TYLKO PRZEZ NOTARJUSZA. Minister sprawiedliwości zarządził zniesienie przepisów, dopuszczających w niektórych okręgach kraju sporządzanie protestów wekslowych w sądach apelacyjnych. W ten sposób uprawnieni będą do sporządzania protestów wyłącznie notarjusze.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dnia 3 stycznia.

Dewizy: Holanja 358. 80. Londyn 29.73 — 29.75. Nowy Jork 8.925. Paryż 34.85. Szwajcarja 171.80. Włochy 45.75.

Obroty mniej, niż średnie; słabsza dewiza na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 8.93¼ — 8.93. Rubel złoty: 4.65½ — 4.65 i trzy czwarte. Gram czystego złota — 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin — 212.50. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 211.15 — 212.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 41.00 — 40.80; 7 proc. poż. stabilizacyjna 54.25 — 55.00 — 54.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 102.25 — 102.75; 5 proc. konwersyjna 41.00; 6 proc. poż. dolarowa 54.88 — 55.00 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 86.50 — 86.00 — 86.25.

WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto I standard 700 g-l od 15.25 do 15.50. Żyto II standard 687 g-l 15.00 — 15.25. Pszenica jara czerwona, szklista 775 g-l 26.00 — 26.50. Pszenica jednolita 742 g-l 25.50 — 26.00. Pszenica zbierana 731 g-l 24.50 — 25.00 Owies jednolity 468 g-l 16.00 — 17.00. Owies zbierany 438 g-l 14.00 — 15.00. Jęczmień na kaszę 13.50 — 14.50. Jęczmień browarny o wadze 689 g-l 15.50 — 16.50. Gryka 15.00 — 16.00. — Proso 17.00 — 18.00. Groch polny z workiem 23.00 — 25.00, Groch Victoria z workiem 25.00 — 30.00. Wyka 15.00 — 16.00. Peluszka 14.50 — 15.50. Łubin niebieski 8.00 — 8.50. Rzepak zimowy 48.00 — 50.00. Siemie lniane basis 90% 38.00 — 40.00. Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90.00 — 110.00. Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97% 110.00 — 125.00. Koniczyna biała surowa 90.00 — 120.00. Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97% 120.00 — 17.00. Ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Mąka pszenna luksusowa wym. 50—40% 43.00 — 48.00. Mąka pszenna 4-0 wym. 60—50% 38.00 — 43.00. Mąka żytnia pytl. I gat. 65—55% 25.00 — 27.00. Mąka żytnia sitkowa II gat. po 55% 20.00 — 21.50. Mąka żytnia razowa 95% 20.00 — 21.50. Otręby pszenne szale 9.50 — 10.00. Otręby pszenne średnie 9.00 — 9.50. Otręby żytnie 8.25 — 9.25. Kuchy lniane 20.00 — 20.50. Kuchy rzepakowe 15.50 — 16.00. Kuchy słonecznikowe 42—44% 16.50 — 17.00.

Letarg owadów

NADZWYCZAJNA ODPORNOŚĆ NA MRÓZ.

Przyjemną stroną zimy jest to, że w tej porze roku ma się spokój od tak dokuczliwych w lecie owadów. Natrętne muchy nie wpadają do potraw i nie mącą nam snu nad ranem. Owady zdają się nie znosić zimna i znikają nam z oczu. Lecz z wiosną pojawiają się znowu. Co się z niemi dzieje przez zimę?

Większość owadów rozwiniętych ginie w czasie zimy. Pozostają tylko ich poczwarki, czasem gąsienice lub jajka. Niektóre owady przepędzają zimę w postaci doskonałej i popadają w letarg. W tym stanie pozornej martwoty wytrzymują one nawet kilkunastostopniowe mrozy.

Tu i ówdzie można wśród gałęzi śniegiem pokrytego drzewa napotkać pajęczynę, na której obok dorosłych pająków widać ledwo wylęgłe młode. Wyglądają one jak bez życia, ale przeniesione do ciepłego miejsca wkrótce zaczną się poruszać. Motyl cytrynka przepędza też zimę uczepiony do spodu jakiegoś zeschłego liścia i podrywa się do lotu, gdy tylko pierwsze promienie słońca wiosennego temperaturę podniosą. Owady żyjące gromadnie, jak np. pszczoły lub mrówki, zbijają się w czasie zimy w większe stadka, włażąc jedna na drugą i grzejąc się wzajemnie.

Tę swoją odporność na zimno zawdzięczają owady — w pierwszym rzędzie temu, że płyn znajdujący się w ich ciele nie zamarza tak łatwo. Soki ludzkiego ciała zamarzają w temperaturze bliskiej zera.

Soki ciała owadów są na mróz odporne jak gliceryna lub alkohol, zamarzając dopiero przy mniej więcej trzydziestu stopniach. To też zdarza się czasem, że któryś z owadów mieszkających w wodzie zostanie uwięziony przez lód, obmarzający dokoła ciała owada. Jednakże gdy lód się stopi, a woda z niego pozostała ogrzeje, zamrożony owad powraca do życia.

Mimo tę swą odporność popadają owady pod wpływem zimna w rodzaj letargu i stanowią w tym stanie łatwą zdobycz dla zimujących u nas ptaków.

ZE SWIATA.

BUNT MUEZZINÓW.

Sporą liczbę muezzinów aresztowano w Stambule za odmowę nawoływania wiernych do modlitwy w języku tureckim zamiast, jak dotychczas, w arabskim. Rząd Mustafy Kemala wydał bowiem dekret nakazujący zastąpienie dotychczasowego wezwania „Allach" tureckiem „Tanri". Wierni tradycjom religijnym muezzini sprzeciwiają się po większej części rozkazowi rządu republikańskiego, widząc w nim naruszenie przepisów Koranu.

EKSKAJZER NIE JEST JUŻ NIEMCEM...

Od czasu niewyjaśnionej jeszcze próby zamachu w Doorn, prasa europejska przypomniała sobie ekskajzera. Obecnie podaje się ciekawy fakt: Przed kilkoma laty zmieniono paragraf ustawy o ochronie republiki, zabraniający powrotu do Niemiec członkom b. dynastji. Cesarz wprawdzie nie skorzystał z możności powrotu do przeznaczonej dla niego rezydencji w Hamburgu. Istnieje jednak do dziś dnia inny przepis innej ustawy. Mówi on, eż obywatel niemiecki, który przebywa ponad 10 lat stale zagranicą i nie zgłosi się w międzyczasie choć raz w najbliższym konsulacie niemieckim, traci obywatelstwo. Okazuje się, że Wilhelm II nie dopełnił tej formalności. Tem samem przebywając 14 lat za granicami Niemiec, utracił obywatelstwo niemieckie.

FOKI UŁATWIAJĄ RYBAKOM POŁÓW HOMARÓW.

Rybacy, zajmujący się połowem homarów i ostryg w zatoce St. James w Kanadzie zachodniej, zauważyli, że upolowane czasami przez nich foki mają w żołądkach swych znaczną ilość niestrawionych szczątków homarów i ostryg, widocznie stanowiących ulubioną ich strawę. Stąd wniosek prosty, że tam, gdzie ukazują się najczęściej foki, muszą się znajdować największe ilości smacznych skorupiaków. Praktyka wykazała zupełną słuszność powyższego wniosku. Od tego czasu poławiacze ostryg i homarów w zatoce St. James obserwują, gdzie najwięcej zbiera się fok i tam przystępują do pracy, pewni, że powróca z obfitym połowem do swych domów.

Z CAŁEJ POLSKI

SAMOBÓJSTWO B. SĘDZIEGO.

W sferach sadowych stolicy silne wrażenie wywołała wiadomość o samobójstwie b. wiceprezesa Sadu okręgowego w Warszawie, Stanisława Różyckiego. Sędzia Różycki zajmował mieszkanie pięciopokojowe przy ul. Skorupki 7, niedawno przeniesiony został na emeryturę. Onegdaj sędzia Różycki, pozostając sam w domu, wystrzałem z rewolweru w szyję usiłował pozbawić się życia. Przewieziono go natychmiast do lecznicy, gdzie wkrótce zmarł. Jak opowiadają, powodem tragicznego kroku było nieszczęśliwe pożycie wiceprezesa Różyckiego z żoną, która dawniej pełniła w domu jego funkcje gospodyni. Nieporozumienia pogłębiły się z chwilą, gdy wiceprez. Różycki przeszedł na emeryturę. Zmarły położył duże zasługi przy organizacji sądownictwa polskiego.

SPRZEDAŁ WŁASNE DZIECKO CYGANOM.

W miasteczku Małoryta, obok Kowla, rozegrał się następujący dramat. Niejaki Daniluk, nałogowy pijak wyprzedał wszystko z domu, aby uzyskać pieniądze na wódkę. Wreszcie — opanowany nałogiem — sprzedał cyganom własne dziecko za dwie butelki wódki. żona wszczęła kroki sądowe przeciwko wyrodnemu ojcu i Daniluk został przez sąd skazany na rok wiezienia. Dziecka nie udało się odzyskać. Obecnie — po roku od opisanego zdarzenia — żona Daniluka dowiedziała się, że wp obliskiej wsi obozują cyganie, między któremi znajduje się dziecko, wyróżniające się białą cerą. Wmieszała się w tę sprawę policja i odebrała dziecko cyganom, oddając je matce.

UCIECZKA KSIĘŻNY GRUZIŃSKIEJ Z SOWIETÓW.

Na odcinku Kołosowa pod Stołpcąmi zatrzymano pewną kobietę, która podała się za księżnę gruzińską Tereszwili. Oświadczyła ona, że podróż jej do Polski z Tomska trwała przeszło 3 miesiące. Jako robotnica fabryczna lub służąca przedostała się ona pociągami lub furmankami do Mińska. W charakterze służącej pracowała ostatnio u naczelnika rejonu GPU. w Niegorełoje. Tutaj zapoznawszy się z terenem pogranicznym zbiegła do Polski. Posiada ona krewnych w Paryżu, a w Londynie ma siostrę.

ZAPRZECZENIE POGŁOSKI O INCYDENCIE KAWIARNIANYM.

W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się w prasie o rzekomym incydencie z prokuratorem Sądu Najwyższego p. A. Millerem, który miał się rzekomo wydarzyć w kawiarni „Carlton“, informują ze źródeł miarodajnych, że pogłoska jest zmyślona. Prokurator Miller nigdy jeszcze nie był w owej kawiarni, zaś wymieniony w notatkach prasowych komisarz policji Budziński tego wieczora, w którym miało nastąpić zajście, nie interwenjował i nic nie wie o jakimkolwiek incydencie.

ZAMORDOWANIE KOMUNISTY.

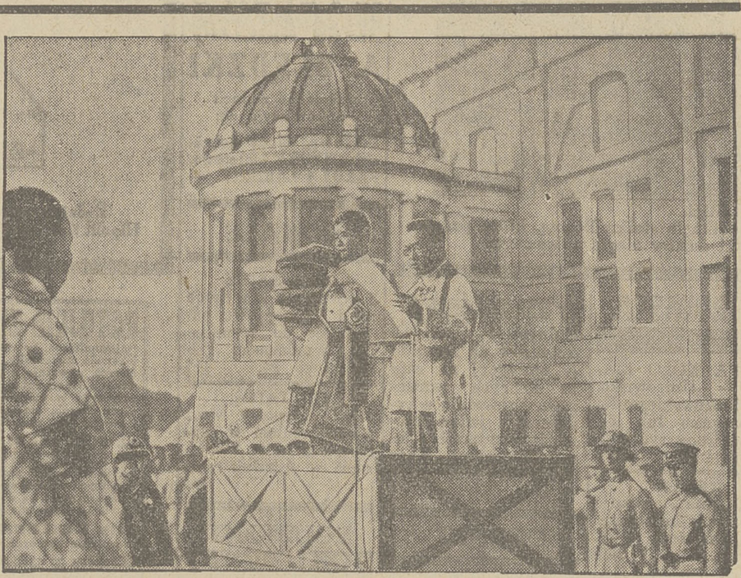
W dniu 1 bm. na terenie Chrzanowa popełniono mord na osobie Romana Szczeliny, mieszkańca Chrzanowa, którego motywy dotychczas osłonione są mgłą tajemnicy. Na ciele zamordowanego widniało kilka głębokich ran, wskazujących, iż morderca użył do swego czynu jakichś ostrych narzędzi. W trakcie prowadzonego śledztwa wyszły na jaw wręcz sensacyjne szczegóły, okazało się bowiem, że zamordowany Szczelina był członkoiem komitetu podokr. KZMP., a zamach na jego życie nastąpił na podstawie partyjnego wyroku.

„PRAKTYCZNE“ ZAJĘCIA „SZKOŁY ZŁODZIEJSKIEJ“.

Do sklepu kolonjalnego przy ul. Czerniakowskiej 191 w Warszawie wtargnęło 6 osobników, którzy z okrzykiem „konfiskujemy towary“ zabrali 4 worki kaszy i rzucili się do ucieczki. Worki były jednak popękane i po drodze kasza rozsypała się, tym sposobem złodzieje pozostawili dokładne ślady, po których policja dotarła do ich kryjówki. Okazało się, że byli to: Stanisław Zieliński, Tadeusz Butowicz, Bolesław Wąsik, Kazimierz Malperski i Józef Chomiński. Wszyscy oni byli uczniami utworzonej na Powiślu „szkoły złodziejskiej“!? i jeden z „profesorów“ rozpoczął z nimi zajęcia „praktyczne“. Wszystkich złodziejów wraz z „profesorem“ osadzono w więzieniu.

WIĘZIENIE ZA ZŁOŚLIWE BANKRUCTWO.

Złośliwe bankructwa stały się w ostatnich czasach zjawiskiem niemal codziennem. Na pierwsze miesiące rb. wyznaczono w Warszawie kilkadziesiąt takich spraw. Pierwsza znalazła się przed sądem w dniu 2 bm. sprawa Hercka Klipa. Oskarżony brał towary na weksle i wywoził je na prowincję, gdzie za pół ceny sprzedawał je za gotówkę, nie spłacając oczywiście weksli. Dla zmylenia czujności wierzycieli Klip wypełnił półki swego sklepu deskami, zawiniętemi starannie w papier. Przed rokiem Sąd okręgowy ogłosił Klipowi upadłość. Poszkodowani zaś kupcy, których Klip zarwał na 10 tys. zł., oskarżyli go o złośliwe bankructow. Na przewodzie sądowym wina Klipa została udowodniona, wobec czego sąd skazał go na półtora roku więzienia.



ODCZYTNIE OBIETNI.

W Sjamie omal nie doszło do rewolucji przeciwko rodzinie królewskiej. Rewolucja zakończyła się jednak bezkrwawo po daniu przez króla pewnych obietnic w rodzaju nowej konstytucji. Odczytał je uroczyście urzędnik królewski w obecności prezesa partji ludowej. I rewolucja została zażegnana.

Smiała wyprawa uczonego w głąb krateru wulkanu Stromboli.

Prof. Arpad Kirner, znawca wulkanologji, dokonał w tych dniach — jak donosi „Corriere della Sera“ — wyprawę w głębiny krateru wulkanu Stromboli. Opisując swą wyprawę Kirner wyszczególnia ekwipunek, jaki miał na sobie, składający się z ubrania z asbestu, z pary trzewików niezapalnych, z hełmu ochraniającego głowę i przyrządu do oddychania, zaopatrzonego w dostateczną ilość tlenu. Założywszy sobie do pasa sznur asbestowy długości 300 metrów, Kirner rozpoczął swe zejście do krateru, zejście regulowane przez mały wyciąg, umieszczony na brzegu krateru, gdzie znajdowało się dwóch asystentów profesora i kilku tragarzy. Podczas opuszczania się w głąb krateru, ściany wulkanu przedstawiały się oczom uczonego zabarwione na kolor czerwony, żółty, lub przechodziły w czarny, podczas gdy ze szczelin wznosiła się para siarczana.

Wreszcie — opisuje Kirner — poczułem, że stopy moje dotykają powierzchni twardej, lecz gorącej. Zmierzyłem jej temperaturę i stwierdziłem, że termometr wykazywał ponad 100 stopni — temperatura „powietrza“ natomiast wynosiła 65 stopni. Atmosfera była naładowana gazami i siarką — wobec czego musiałem posługiwać się przyrządem oddechowym. Następnie wyswobodziłem się od sznura i rozpocząłem badania wnętrzności wulkanu. W głębi otwierały się studnie średnicy od 3 do 10 metrów, na dnie których ujrzałem gotującą lawę. Od czasu do czasu wytwarzały się wielkie bańki, które pękały z wielkim hałasem, wyrzucając w górę grubsze odłamki skały lub strzały świetlne. Wyliczywszy, ile czasu upłynęło między jednym wybuchem, a drugim, miałem sposobność zajrzeć do studni, którą co chwila zaćmiewa para o różnem zabarwieniu. W pewnej chwili dotarłem do rodzaju jeziorka: gotująca lawa przypominała wzburzone fale morskie. Co parę chwil wytwarzały się wielkie bałwany, które wybuchając, rzucały ponad powierzchnię krateru wielkie płonące kamienie i chmury popiołu. Pozostałem w kraterze trzy godziny. Dałem sygnał odwrotu, gdy zauważyłem, że zapasy tlenu były już na wyczerpaniu.

Prof. Kirner, włożywszy następnie pancerz stalowy, celem ochrony przed spadającemi z wielką siłą kamieniami, dokonał wdrapania na tak zw. „ścianę ognistą“, ciągnącą się wdłuż krateru na średniej szerokości 1000 metrów, a składającej się z popiołów wulkanicznych i stygnącej lawy. Wyprawa była trudna i nader niebezpieczna. Kirnerowi towarzyszył asystent Muster. Nagle ujrzeli jak olbrzymi blok kamienny, wielkości około 5 metrów kubicznych staczał się z błyskawiczną szybkością w ich kierunku. Na szczęście blok niespodziewanie zmienił kierunek szalonego biegu, kulając się o kilka metrów w oddali od nich. Spostrzegli, że popioły i kamienie tworzyły ze ślizgającym się blokiem olbrzymią lawinę, która zmiatała po drodze wszelkie przeszkody. Nie chcąc zginąć kulali się z lawiną — i dotarli szczęśliwie do stóp wulkanu.

Kościół CZERWONYCH KORALI.

Wyspy Seszele położone są w równej odległości między Adenem a Zanzibarem, stanowiąc archipelag, złożony ze 114 wysp, formacji koralowej. W środku archipelagu znajduje się nader malownicza wyspa Mache której szczyty wznoszą się do wysokości 1000 mettrów nad poziom morza i są widoczne zdaleka przez nadpływające okręty. Wyspa Mache mieści maleńkie miasteczko tej samej nazwy, będące równocześnie stolicą archipelagu. Jest to najdziwniejsze w świecie miasteczko, gdyż domy wzniesione są przeważnie z białego, skalistego koralu, gładko ociosanego i błyszczącego wspaniale w świetle podzwrotnikowego słońca. Na tle zielonych lasów palmowych, pokrywających zbocza gór, błyszcząco białe miasteczko koralowe wygląda uroczo.

Obecnie zbudowano tam kościółek, w całości wykonany z polerowanych kostek koralowych. O ile przy budowie domów użyto przeważnie pospolitego koralu skalistego, koloru białego, to na lico kościoła użyto koralu czerwonego, szlachetniejszego, niewiele gorszego, niż używany na ozdoby z korali tak powszechne i drogie w Europie. Jest to zatem jeden z nowych cudów świata. Amerykańskie towarzystwa turystyczne już dowiedziały się o tem i organizują specjalne wycieczki dla zobaczenia tego cudu. Ponieważ wyspy Seszele, oblane oceanem, mają klimat bardzo równomierny i stosunkowo łagodny, bo przeciętnie 20 stopni Celsjusza, ponieważ są one prześliczne, z licznemi atolami, czyli zatokami, okolonemi wałem koralowym, umajonym palmami — więc też znaleźli się już i przedsiębiorcy, projektucy założenie tam sanatorjów.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

29)

Pani Służkowa wzruszyła leciutko ramionami i zwróciła wzrok ku przeciwległej ścianie, pod którą siedziala Marysia ze Zgrzytem, w kole wesołego towarzystwa starszego i młodszego.

— Inteligencja z miasta — rzekła pod adresem Danki. — Lekarz powiatowy z żoną i córkami; ten wysoki to syn aptekarza, tamten z brodą — dyrektor gimnazjum. Trzymają się razem. Nasi sobie, oni sobie. Inteligencja.

ROZDZIAŁ X.

Szarzyński ignorował Dankę w zdecydowanie niegrzeczny sposób. Zgrzyt, pochłonięty Marysią, zauważył to dopiero po dłuższym czasie i zaczął się dziwić. Zainteresowawszy się tą sprawą, spostrzegł również smutek Danki, maskowany nieudolnie sztuczną rozmownością. Ogarnęła go złość i z właściwą sobie otwartością poszedł mu „naurągać“. Szarzyński posadził właśnie Anulkę obok matki i wychodził na taras, żeby się ochłodzić.

— Krzysztof, co ty sobie myślisz, idjoto?

Szarzyński, który momentalnie domyślił się, o co idzie, udał „z głupia frant“.

— Czego chcesz?

Zgrzyt ujął go pod ramię i pokazał wzrokiem opuszczoną Dankę.

— Tego, stuprocentowy ośle! Cóż ty sobie myślisz? Zapraszasz dziewczynę poto, żeby ją wystawić na pośmiewisko?

Szarzyński wzruszył ramionami.

— Ja ją wystawiam na pośmiewisko? Posłałem konie po nią i po pannę Marysię. To chyba świadczy o uprzejmości? A że jej nie asystuję, to inna sprawa. Nic mnie do tego nie obowiązuje. Nie będę jej przecież zawracał niepotrzebnie głowy.

— Widzę, że masz zmienne usposobienie — odparł ironicznie kapitan. — Widziałem przecież, że wpatrywałeś się w nią, jak w tęczę.

— W niejedną się wpatrywałem. Czy chciałbyś, żebym się zaraz żenił?

— Dlaczego nie — roześmiał się Zgrzyt. — Nie zrobiłbyś złego wyboru.

Szarzyński wzruszył ramionami i nie odpowiedział. Zgrzyt ciągnął dalej:

— Nie rozumiem cię doprawdy. Poflirtowałbyś i ostatecznie....

— Jeżeli ona wzięła to tak na serjo, to lepiej, że nie będę flirtował. I tobie radziłbym nie zawracać głowy pannie Marysi. Szkoda dziewczyny.

— A ty skąd wiesz, że ja nie myślę o małżeństwie?

— Ty?

— Ja, przyjacielu.

Roześmiał się i pomknął do Marysi, którą inny tancerz prowadził do kanapy.

Szarzyński został sam. Długą chwilę stał koło balustrady tarasu, wpatrując się w mroczną głąb ogrodu, poczem, niespodziewanie dla samego siebie, wszedł do salonu i skierował się prosto do Danki. Dostrzegł zdaleka zawiedziony wzrok szukającej go Anulki i o mało się nie roześmiał. Danka, zobaczywszy go przed sobą, chciała odmówić pod pozorem zmęczenia, lecz zabrakło jej głosu i dała się potulnie wyprowadzić na środek sali. Anulka przybiegła do matki.

— Widzi mamusia?

— Cicho — odparła Służkowa. — Przez grzeczność ją poprosił, że to nasza krewna.

— Ach, możliwe!

— Pani kuzynka ślicznie tańczy — zauważyła siwa dama.

— Ja ładniej tańczę — zaprotestowała zazdrośnie Anulka.

Do pań przysiadł się Służka.

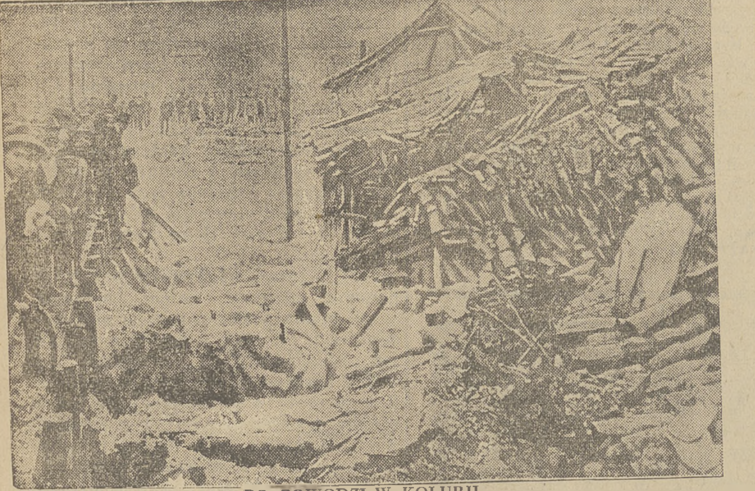
— Fatalne nogi — mruknął, spoglądając na zgrabne nóżki Danki. — Wydaje się, że lada chwila złamią się w kostce.

— Przeciwnie — rzekł stojący obok starszy pan, pierwszy tancerz Danki. — Śliczne, rasowe nóżki. Wy tu na wsi oceniacie urodę kobiecą według wzorów Wodzinowskiego.

— Panna Danuta ubiera się bardzo gustownie — wtrąciła pani Ciarska, goniąc wzrokiem za szczupłą sylwetką Danki, owianą fałdami różowej, przejrzystej sukienki.

— To też to — mruknął Służka. — Nie ma co do ust włożyć, a na gałganki to ma.

D. c. n.



PO POWODZI W KOLUBJI.
Nad Kolumbją oberwała się chmura. Nieszczęście dotknęło stolicę Bogotę, która podobnej katastrofy nie przeżywała od stu lat. Setki domów uległo zniszczeniu.

Niebezpieczeństwo
KRÓTKICH WŁOSÓW.

Profesor antropologji kolumbijskiego uniwersytetu Bruno Epteking wygłosił na rocznem zebraniu „Amerykańskiego towarzystwa popierania nauk" odczyt o szkodliwości strzyżenia włosów przez kobiety. Według opinji prof. Eptekinga, moda noszenia krótkich włosów może mieć dla kobiet bardzo niepożądane skutki. Wobec tego, że ilość soków życiowych w organiźmie człowieka pozostaje przez dłuższy okres czasu prawie niezmienną i szuka dla siebie ujścia, strzyżenie włosów na głowie spowoduje wcześniej czy później wyrastanie ich na całem ciele: na piersi, na ramionach, na nogach itd. Jeżeli kobiety będą obstawały przy noszeniu krótkich włosów, one po kilku pokoleniach będą włochate tak samo, jak mężczyźni.

WŁOSKA MODA NARODOWA.

Na mocy dekretu królewskiego została utworzona „Federazione Nazionale Fascista dell 'Abbigliamento", tj. Federacja narodowa faszystowska ubiorów, która ma otworzyć pierwszą wystawę mód włoskich. Zarządzenie królewskie ma na celu uniezależnienie mody i przemysłu ubraniowego od Paryża i utworzenia własnych ośrodków mody we Włoszech.

Scyzoryk
ZGUBIŁ SZPIEGA.

W kasynie oficerskim w Budapeszcie odbył się odczyt feldmarszałka Urbańskiego, który przed wojną stał na czele austrjackiego kontrwywiadu na temat nieznanych dotychczas szczegółów schwytania głośnego szpiega płk. Redla. Do kontrwywiadu doniesiono, że z okienka poste-restante na poczcie odbiera co jakiś czas listy pewien jegomość wyraźnie ucharakteryzowany. Jeden z tych listów odpieczętowano i wobec podejrzanej treści roztoczono obserwację. Pewnego razu nieznajomy przyszedł na pocztę i odebrał list tak szybko, że agenci wywiadu nie zdążyli go zatrzymać. Wskoczył do taksówki, której numer zapamiętano. Szofer zeznał, że odwiózł pasażera do hotelu Glounera. Oddał przytem policji scyzoryk, zostawiony w taksówce przez pasażera. Scyzoryk oddano portjerowi hotelu z poleceniem pokazywania zguby wszystkim lokatorom. W pewnej chwili podszedł płk. Redl i przyznał się do scyzoryka, znalezionego jakoby w hotelu. Aresztowano go. Badania przeprowadzał sam Urbański. Po przesłuchaniu szef defensywy wyjął rewolwer, położył go na biurku i opuścił gabinet. W chwilę potem usłyszano samobójczy strzał.

OGŁOSZENIA
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za kazdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.